

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 19 ROK 3

Warszawa, niedziela 9 maja 1937 r.

Cena 10 groszy

Opłata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

SYMBOL ŻYWOTNOŚCI

Polska była w stanie rozkładu. Przez ziemie nasze przechodziły cudzoziemskie wojska, a nawet na nich kwaterowały. Rządzili w Warszawie ambasadorowie obcych mocarstw, którzy organizowali wystąpienia i rokoszki przeciwko królowi i władzom Rzeczypospolitej. Helmani i wojowodowie oraz inni dostojnicy świeccy, a nawet duchowni, pozostawali na żołądź obcych potencji. Tłumy szlachty za jado i napitek od wielmożów uniemożliwiały usunięcie tej zgnilizny. Oto stan Polski w okresie Sasów i Stanisława Augusta.

Do tego wszystkiego trzeba sobie uprzytomnić, iż posunięciami polityków polskich i tych, którzy powinni państwem rządzić, kierowała „Niewidzialna Rada Tajna”, będąca władzą centralną w Polsce łoż masonskich. Łoże zaś służyły wyraźnie obcej a nie polskiej racji stanu, mimo, iż w nich zasiadało wielu wybitnych i uczciwych patriotów. Wprawdzie działo już wielu mężów, którzy widzieli zło i szukali dróg wyjścia, ale obce sieci trzeba było powoli zrzucić i dopiero od nich wyzwoliwszy

się, zabierać się do dzieła naprawy i uzdrowienia w dziedzinie myśli i czynu.

Prawa i obowiązki współzawodniczenia posiadała tylko szlachta. Lud wiejski pozostawał w niewoli, a mieszczaństwo cieszyło się tylko ochłapami praw, przytem było zupełnie zrujnowane gospodarczo przy pomocy Żydów, którzy mieli w swoich rękach handel, przemysł, finanse i znaczną część rzemiosła.

W takich warunkach trudno było znaleźć odpowiednie metody naprawy urządzeń państwowych, a jeszcze trudniej odrodzić ducha narodu. A jednak to odrodzenie zaczęło się i znalazło między innymi swój wyraz w konstytucji majowej r. 1791.

Konstytucja majowa zawiera zapowiedź reform społecznych. Twórcy jej zdają sobie sprawę, iż jeżeli chce się państwo polskie wzmocnić i odrodzić, to trzeba prawa i obowiązki rozciągnąć na wszystkie warstwy. Wprawdzie reformy Konstytucji 3-go Maja w tym zakresie były bardzo niesmiałe, ale w każdym razie dopuści-

ły one do współzawodniczenia mieszczaństwo i wzięły pod obronę prawa chłopów. Przy tym autorzy konstytucji, jak i sama ustawa zapowiadają, iż jest to tylko pierwszy krok na tej drodze. Konstytucja więc majowa rzuciła podwaliny pod rozwój nowoczesnego narodu polskiego.

Twórcy ustawy majowej, wbrew podszeptom, dążyli do zorganizowania silnej władzy wykonawczej i zdolnej do spełnienia swoich zadań władzy prawodawczej. Objawiło się to w ustanowieniu dziedzicznego tronu, w zorganizowaniu rządu z jasnym określeniem kompetencji poszczególnych resortów, w postanowieniach o wzajemnym współdziałaniu i zależności rządu od króla, w reformie skarbowości i w usunięciu liberum veto.

Konstytucja majowa i jej autorzy zdawali sobie sprawę ze znaczenia trwałej armii narodowej. Nie tylko jednak zatwierdziła ustawa majowa powołanie do życia przez Sejm Czteroletni stałej armii, ale także określa ściśle kompetencje wojska i jego sto-

sunek do narodu i prawa. W rozdziale XV między innymi czytamy:

„Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, że się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucji narodowej”.

Postanowienia ustawy majowej dokonały wielkiego dzieła w zakresie zjednoczenia państwa. Znosi ona ostatecznie szereg odrębnych instytucyj w Wielkim Księstwie Litewskim, stwarza jeden skarż, jeden rząd. Można by w dzisiejszym języku powiedzieć, iż konstytucja majowa zdążyła do stworzenia jednolitego państwa narodowego. Wprawdzie postanowie-

nia konstytucji majowej nie weszły w życie, ponieważ przeszkodziły temu rozbiory, ale zaświadczyła ona, iż naród polski zaczął się odradzać i że upadek państwa był dziełem zaborców.

Przed wszystkim jednak konstytucja majowa położyła podwaliny pod zjednoczenie narodu i stała się pokrzepieniem pokoleń, które żyły w niewoli. Ujął to znakomicie w jednym z przemówień Jan Kasprzowicz w słowach: „Konstytucja majowa była pierwszą na wielką skalę próbą wewnętrznego zjednoczenia narodu. Była zapoczątkowaniem drogi, którą miał kroczyć naród, ażeby dojść do rozkwitu samodzielnej siły”... „Naród w niewoli zrozumiał — mówi dalej Kasprzowicz — że konstytucja, wyrosła na tak strasznych zgłiszczach i gruzach moralnych i materialnych, a kładąca podwaliny pod nową, a tak wspaniale zarysowaną budowlę, jest najbardziej skupionym symbolem jego żywotności”.

I dlatego właśnie dzień uchwalenia konstytucji majowej w Polsce odrodzonej stał się świętem państwowym.

„Naród naszym najwyższym dobrem na ziemi”

Nauka polska coraz żywiej zajmuje się wielką spuścizną Zygmunta Balickiego, jednego z twórców ideologii współczesnego polskiego nacjonalizmu. Świadcza o tym prace prof. Stan. Lempickiego (Polskie tradycje wychowawcze), studia doc. B. Suchodolskiego, który również w swych wykładach uniwersyteckich obszernie omawiał twórcze idee Balickiego, świadczą wreszcie prace prof. Bogdana Nawroczyńskiego, który pomieścił świeżo w doskonałym kwartalniku „Kultura i Wychowanie” (nr. 1) rozprawę o „Pedagogice narodowej w latach 1880—1925”.

Chcąc scharakteryzować poglądy Z. Balickiego — mówi prof. Nawroczyński — rozpoczął swe przemówienie w Lwowie. „Naród” — powiedział wówczas Balicki — „jest naszym najwyższym dobrem na ziemi”. Ta bowiem teza stanowiła założenie jego rozważań zarówno z dziedziny etyki, jak pedagogiki. Wychodząc z niego, odrzucił on etykę indywidualną, stanął natomiast na gruncie etyki społecznej, „wymagającej tego, aby każdy czuł się członkiem swego narodu i nie tylko solidaryzował się z jego interesami, ale złącał całą społeczną swą istotę z jego istotą i żył jego życiem”. Wychodząc z tego założenia, postawił zadanie, aby zarówno teoria, jak praktyka pedagogiczna w Polsce były „przeniknięte jednym duchem: — duchem narodowej myśli, uczucia i woli, ożywiającej każde poczynanie, każdy krok i czyn”.

Pierwszym zadaniem wychowania narodowego jest „wprowadzić młodzież tak głęboko w tradycję narodową, aby ona nie tylko nosiła Ojczyznę swoją w duszy, ale czuła się również wewnątrz niej wszystkimi swymi spłotami z nią zespoloną”. — „Taki związek tylko wówczas utrwali się może, gdy pokłady instynktu narodowego sięgają do głębi przeszłości ojczyźnej”. Dlatego młodzież powinna przeżywać wspólnie z narodem jego dzieje, poznać i pokochać ziemię i ludność ojczyźną, wczuwać się w duchową odrębność swego języka, doszukiwać się w literaturze ojczyźnej nie tego co nowe, lecz tego, co niepożyte i wieczne i wynajdywać nie to, co zasługuje na krytykę i zwątpienie, lecz

to, co jest godne uwielbienia i budzi zachwyt”.

Życie się z dziejami, z ziemią i ludźmi, z mową i literaturą ojczyźną, da młodemu pokoleniu „podstawy pozytywnego patriotyzmu”. Ale to jeszcze nie wystarczy, zwłaszcza gdy chodzi o wychowanie młodzieży męskiej. Drugą i najważniejszą częścią wychowania narodowego jest wychowanie obywatelskie. Zadaniem jego jest wytworzyć typ żołnierza obywatela. Ten typ odpowiada najlepszym tradycjom narodowym. Ten typ najskuteczniej poprowadzi walkę o prawa uciśnionego narodu. Wychowanie żołnierskie nowych pokoleń musi się zaczynać od dzieciństwa w atmosferze „żelaznych charakterów, woli bezwzględnej, żołnierskiego hartu, narodowej mocy”. Chłopcy „muszą za młodu nawyknąć w odpowiednim wieku swemu zakresowi do systematycznego obejmowania całości życia narodu, całości kształtu jego zadań, spraw i celów, do umiejętności rozwiązywania węzłów i sprzeczności życia publicznego, muszą

na dno mieć głęboko zakorzenioną w duszy świadomość, że Ojczyzna — to gmach realny, który nieustannie z planem budować i wznosić należy, że nie wolno trwonić dorobku przeszłości, lecz trzeba go w każdym pokoleniu pomnażać. W ten sposób młodzież ma zawczasu rozwijać w swej duszy zarówno poczucie przyszłej za całość dóbr narodowych odpowiedzialności, jak i uczucia gospodarcze względem własnego kraju”.

Wychowanie obywatelskie ma rozwijać w młodzieży następujące cnoty: zdolność do współdziałania i karność, koleżeństwo i solidarność. W systemie pedagogicznym, który chce tym zadaniom podołać, wychowywanie charakteru musi iść przed kształceniem intelektualnym. Wspierać się ono powinno na religii i wychowaniu fizycznym. Ostatnie wyrabia siłę, sprawność, rzetelność, odwagę, pewność ruchów celowych i zdolność do współdziałania w zespołowych wysiłkach. „Religia daje duszy ludzkiej jedność i harmonię wewnętrzną, odkry-

wa nadto przed nią wyżyny życia duchowego i chroni ją od tego rozkładowego poczucia, że wszystko jest względne, wszystko znikome, wszystko przemijające i skończone”. „Pokolenie wychowane bez religii nie może zrodzić ludzi jednolitych, nie może również wydać entuzjastów, ani ludzi intuicji, ani ludzi, mających zupełne poczucie odpowiedzialności za swe czyny. Wychowanie religijne młodzieży zasadzać należy przede wszystkim innym na rozbudzeniu w niej uczucia religijnego, a to nie tylko coś więcej: — to zupełnie co innego, niż sucha nauka katechizmu i przepisów Kościoła”.

Całe wychowanie młodzieży ma być przepełnione duchem aktywizmu, przedsiębiorczości. „Najlepszą metodą zaprawiania młodzieży do wypełniania obowiązków jest wyrabianie w niej ducha przedsiębiorczości, wymagającej wysiłków i dobrowolnie przyjętego przysmuszenia wewnętrznego dla dopięcia celu. Pytanie: co stworzysz w życiu? — powinno ciągle przyświecać młodzieży zarówno in-

dywidualnie jak zbiorowo, obok hasła: wiadać sobą, liczyć tylko na siebie... Na drobnych celach twórczych, przezwyciężonych i dokonanych, zaprawia się charakter zawczasu do osiągnięcia celów wysokich i doniosłych”.

Jakkolwiek Balicki, podobnie jak przed nim Szczepanowski, nazywał zalecane przez się wychowanie narodowym, to jednak wyraz ten nabrał pod jego piórem nieco innego odcienia.

Co było całością u Szczepanowskiego, to się rozszarpało u Balickiego. „Etykę narodu uciśnionego” przeciwstawił on „szlachetnemu, ale nieodpowiedzialnemu humanitaryzmowi”; chciał też tego ducha usunąć z wychowania narodowego. W przeprowadzaniu swojej tezy był konsekwentny i twardy. Gdy Szczepanowski nakazywał odgradać się od zła, panującego na świecie, i szukał siły moralnej w szlachetności, Balicki za przykładem Romana Dmowskiego zakwestionował, czy to, co odpowiada interesowi na rodowemu jest złem i radził uzbroić się w tę samą broń, którą walczą inni. „Prawo do bytu niepodległego”, — pouczał, — „przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umiejącym o ten byt walczyć i zwyciężać, zdolnym przeciwstawić siłę, mścić krzywdy doznane i zapewnić sobie przewagę sprawiedliwości”.

Ten odcień pedagogiki narodowej, z którym spotykamy się w pismach Balickiego, najtrafniej będzie nazwać nacjonalistycznym. Był on wyrazem przemiany, która zaszła na początku XX wieku w Lidze Narodowej. Tajny ten związek polityczny w pierwszej fazie swego rozwoju, ciągnął się od 1886 do 1900 r., był rewolucyjny i niepodległościowy, nie był jednak nacjonalistyczny. Właśnie jednak w początku bieżącego stulecia, głównie za sprawą Romana Dmowskiego, nabrał on barwy nacjonalistycznej. Uwzględnił nie przez nas prace Balickiego z 1903 i 1909 r. są wyrazem atmosfery moralnej, która zapanowała w Lidze w tym właśnie okresie jej rozwoju...”

Czyż dzisiejsi kierownicy wychowania publicznego w Polsce potrafią ten genialny program Balickiego zrealizować?

Chleb dla Polaków

1. Kupiec z Poznańskiego, posiadający większą gotówkę, pragnie otworzyć w największym mieście (ponad 30.000 mieszkańców) duży sklep bławatno-konfekcyjny.

2. Chrześcijańska wytwórnia czapek na stragany może dostarczać pewne ilości tych wyrobów do innych miejscowości woj. warszawskiego.

3. Na terenie okręgu warszawskiego pragnie się osiedlić piekarz-cukiernik z gotówką 2.500 zł., oraz mechanik, pragnący prowadzić warsztat mechaniczny, ewentualnie skład rowerów i radiodbiorników. Posiada gotówki 2.500—3.000 zł. i hipotekę na zł. 5.000.—

4. W Baranowiczach, miście liczącym ponad 25 tys. mieszkańców, są w centrum miasta do wynajęcia dla chrześcijan 3 duże lokale sklepowe. Dom nowy trzypiętrowy, centralne ogrzewanie. W mieście brak sklepów chrześcijańskich

5. W jednym z miasteczek na Kresach

Wschodnich potrzebny jest dentysta, chrześcijanin. Poparcie zapewnione.

6. Kałuszyn, osada w pow. mińskomazowieckim, odległa o 5 km. od stacji kolejowej Mrozy. Ludność liczy ponad 10 tys., w tem 8 tys. Żydów. Duże targi. Potrzeba: 5 sklepów spożywczych, sklepu bławatnego, dobrze zaopatrzonego, handlu win i wódek, skupu zboża, czapnika i jatki. Prócz tego specjalnie daje się odczuwać brak dentysty, zegarmistrza oraz sklepu łójkowego.

7. W Mrozach (stacja kolejowa w połowie drogi Warszawa — Siedlce), ludności ponad 3 tys.), potrzebna jest jatka.

8. Radzymin, miasto powiatowe, 8.000 mieszkańców — jest do wynajęcia w najlepszym punkcie lokal sklepowy. Jest również do sprzedania kawiarnia z urządzeniem. Potrzeba składu żelaznego, sklepu galanteryjno-konfekcyjnego, detalicznej sprzedaży alkoholu, łącznie z towarami winno-kolonialnymi.

9. W Skoczowie, na Śląsku, jest do wydzierżawienia przy głównej ulicy handlowej dom, składający się ze sklepu i dwóch przyległych pokoiów, wraz ze spiżarką na parterze, oraz trzy izbki mieszkalne z łazienką na 1 piętrze. Ponadto w podwórzu znajdują się 3 nowo-wybudowane szopki murowane (magazyny), pralnia, mały ogród i 2 duże suche piwnice.

W mieście brak sklepu z konfekcją damską i męską oraz sklepu z gotowymi ubraniami. Okolica zamożna, o dużej gęstości zaludnienia. Miesięczny czynsz dzierżawny za cały dom 170 zł.

Szczegółowe informacje w Wydziale Gospodarczym Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie — Al. Jerozolimskie 17 m. 5, osobicie codziennie w godz. 13—15, listownie — po nadesłaniu znaczka pocztowego na odpowiedź.

Koronacja i wystawa

W tych czasach ustawicznych konferencji i podróży dyplomatycznych nie możemy się uskarżać na brak formalnych wiadomości, ale komu nie wystarczy komunikaty o „osiągnięciu” do pełnego porozumienia i zgodności zapatrywania, ten dobrze zrobi dając po kół tej lekturze, a zwracając bacniejszą uwagę na wypadki, które aczkolwiek nie mają bezpośredniego znaczenia politycznego, to jednak pouczają o chwili bieżącej lepiej, niż przemowy mężów stanu na konferencjach i bankietach. Do takich charakterystycznych wydarzeń należą niewątpliwie koronacja nowego króla angielskiego, oraz perypetie z międzynarodową wystawą paryską.

O koronacji mamy pełno wiadomości we wszystkich dziennikach wszystkich krajów. Znać w tym rękę propagandy angielskiej, działającej, jak zawsze, znakomicie na wszystkich polach. Widać usilną chęć podniesienia znaczenia tej uroczystości zarówno na zewnątrz, jak i w samej Anglii, w poczuciu jej obywateli. Przyzwyczajaliśmy się traktować Anglię jako kraj nie zmiernie rozwiniętego przywiązania i poszanowania tradycji i skłonni jesteśmy sądzić, że tam zawsze tak z tymi monarchicznymi aktami bywało. O, o, o! wcale nie; przez cały prawie wiek osiemnasty i początek dziewiętnastego brak jest w nich wszelkiej solenności, odbywają się jak widowiska mało poważne, nie świadczące bynajmniej o wielkiej czci dla instytucji, czy osoby władcy. Wspomnienia, które dziś, widocznie dla kontrastu, są ogłaszane, mówią np., że w r. 1761 na koronacji Jerzego III wszystko odbywało się w takim nieładzie i zamieszaniu, że król musiał czynić publiczne wymówki mistrzowi ceremonii, a ten usprawiedliwiają się, zapewniał, że „następnym razem wszystko już będzie jak należy”. Na ceremonii kościel-

ną w opactwie Westminsterskim nie wydawano zaproszeń, lecz miejsca sprzedawano poprostu, jak na widowisko. A „następnym razem”, mimo zapewnienia mistrza ceremonii, było jeszcze gorzej: przełożony świątyni, noszący w hierarchii angielskiej tytuł „dean” (pewno od dziekana) wydzierżawił miejsca w kościele przedsięwzięciom, którzy wszędzie sprzedawali przekąski, owoce i napoje chłodzące, a w kaplicach pourządzali bufety! Jakież porównanie z dzisiejszą ceremonią, odbywającą się wśród świętego zgromadzenia dygnitarzy i parów w najbardziej uroczystym nastroju!

Ta zmiana datuje się od czasów królowej Wiktorii. Wygląda to tak, jak gdyby plutokracja, która w tym czasie ujęła ostatecznie rządy w swe ręce, uznała za konieczne osłonięcie się dekoracjami i ceremoniami, uderzającymi wyobraźnię narodu. Dziś widzimy jeszcze bardziej usilne starania w tym kierunku. Nic dziwnego. Za jedną z większych zalet narodu angielskiego jest uważane jego naturalne na stanowienie „monarchiczne”, wyrażające się w tym, że godzi się on i uważa za rzecz naturalną, iż rządy sprawuje zań t. zw. klasa wyższa. Do utrwalenia tego nastroju przyczyniły się niewątpliwie powodzenia tych rządów w ciągu ostatnich pokoleń, powiększenie bogactwa, podniesienie stopnia życiowej mas, zaspokojenie ambicji narodowej przez potęgę, jaką osiągnęło państwo. Jednak w ostatnich czasach coś się psuje, bezrobocie niszczy pogodne usposobienie mas, państwo doznało dotkliwych dla ambicji porażek, wyrasta nowe niebezpieczeństwo wojny, król, na którym pokładano wielkie nadzieje abdykuje w okolicznościach mało budujących. Trzeba więc podwoić wysiłki skupiające naród około tego ośrodka, jakim jest

monarcha. Stąd te niesłychanie umiejętnie przeprowadzane urabianie, przygotowywanie opinii całego Imperium, ten przepych i zbytek z jakim tę ceremonię otoczono. A najbardziej uderzające jest to, że nie widać zupełnie działalności tych sił ukrytych, które wszędzie indziej przeciw monarchii się zwracają, które tak skutecznie podgryzły ją np. we Francji.

Czym się to dzieje, że Anglia jest jakby zaszczerpiona przeciwko tej wyrotowej zarazie, że wszelkiego rodzaju „łozę” działają, niczym lord-Podżęgacz Palmerston, tylko na kontynencie w interesie Albiopu?

We Francji, odwrotnie, widzimy akcję tych sił ukrytych w pełnym rozwoju, a jej jaskrawym przejawem jest sprawa wystawy paryskiej. Nie ulega wątpliwości, że odroczenie otwarcia wystawy o miesiąc jest zarówno moralną, jak i materialną klęską. Moralną, bo jest objawem choroby społecznej organizmu Francji. Od samego początku znać było jakieś niedomaganie: wielki rozmach projektu, przewracającego do góry nogami całe dziełnice i jednocześnie jakaś niezwykła u Francuzów niemrawość w działaniu. A ostatni rok daje dokładną zupełnie kopię kiereńszczyzny. Na razie mniej to tragiczne okoliczności, niż były w Rosji, ale przebieg ten sam: płomienne mowy, zachęcające proletariuszy do pracy tak jak tam zachęciano do pójścia do okopów, okładki i podniesione pięści, ale robota nie postępuje, trzeba otwarcie odkładać, tracić cały miesiąc czasu i z nim miliony wpływów, których się prawdopodobnie już nie nadrobi.

Kiereńszczyzna jest uderzająco jawna. Czy doprowadzi, jak tam, do katastrofy? Spodziewamy się, że nie, liczymy bowiem na charakter narodu francuskiego odmienny od bezkulturowej moralnie masy rosyjskiej. Ale po

łożenie jest niewątpliwie ciężkie, tem bardziej, że jak twierdzą znawcy, wieś francuska, na której zdrowy rozum liczy się powszechnie, przechodzi również kryzys moralny i nie wiadomo czy zdąży na czas wydzielić odtrutkę. Wieś francuska jest niezadowolona ze swego losu, rolnicy chętnie opuszczają rolę i przenoszą się do miast już to do lepszej, pozabawionej ryzyka pracy, a jeszcze chętniej garzną się do drobnych urzędów. Słabnie żywioł samodzielnych producentów, wzmagają się masa żyjących z państwa,

a to pociąga za sobą wszędzie jednako, wiadome skutki.

Niebezpieczeństwo nie jest urojone, dowodem brak dotychczas reakcji na poczynania frontu socjalistyczno-komunistycznego, reakcji, której rychłego ukazania się wszyscy się po Francji spodziewali. A wobec znaczenia Francji w świecie niebezpieczeństwo nie ogranicza się do jej tylko terytorium, los Europy w nie małej mierze zawisł od tego, jaki obrót wezmą tam wypadki.

WIELKI BLUM

Telegramy donoszą o rosnącym bezładzie gospodarczym Francji, o demagogii syndykatów, niszczących przemysł długimi strajkami, o terrorze jakiemu ulega rząd ze strony komunistów. Obecnie wprowadzenie dwóch dni bez pracy w tygodniu grozi dezorganizacją handlu i upadkiem turystyki. Papiery państwowe na giełdzie spadają. Otwarcie wystawy musiano odroczyć z powodu ciągłych strajków i demonstracji robotników. Nawet należąco do rządu radykali są już poważnie zaniepokojeni obrotem, jaki przybiera przesilenie społeczne, oraz upadkiem prestiżu Francji zagranicą. Ale ten stan odpowiada widocznie interesom Żydów, gdyż cała ich prasa trąbi codziennie sławę, mądrość i wiekość Leona Bluma. Nie ma dnia bez peanu na cześć wielkiego Leona, możnego protektora Mochów i Apfelbaumów, którzy zajęli 52 proc. stanowisk w aparacie kierowniczym Francji. Na nasze stwierdzenie, że jednak Żydzi zapłacą kiedyś za Bluma, bo Francja się już budzi, odpo-

wiada p. Fromer w „Piątej rano” nowym wylczeniem zasług Bluma. Za co zapłaci? — pyta.

„Czy za to, że Blum dał Francji rząd trwałej większości, który wyprowadził kraj z anarchii, partyjno-politycznej, która mu groziła?”

Czy za reformy socjalne, za 40-godzinny tydzień pracy, walkę z bezrobociem?

Czy za wzmocnienie potęgi obronnej Francji przez powiększenie budżetu wojskowego?

Czy za nową politykę finansową porozumienia trzech wielkich walut?

Czy za niezrównany talent kierowania Francją — ojczyzną w tak ciężkiej sytuacji?”

Słowem Francja Bluma ma być wzorem dla Europy. Wszędzie powinny bandy komunistów swobodnie rozbijać zebrania narodowców, dezorganizować życie gospodarcze. Wszędzie należałoby napadać na policję, broniącą porządku, jak w Cluchy i wszędzie rozwiązywać związki patriotyczne, a obrońców ojczyzny wsadzać do więzienia. Wszędzie stać winny Bluma, na czele państw.

ANGLIA I BELGIA

Wizyta min. Edena w Brukselli zwróciła uwagę polityczną świata na położenie i politykę belgijską. Frazeologia zwolenników systemu genewskiego zaciemnia każde zagadnienie polityczne. Roi się w oświadczeniach i komentarzach do tych oświadczeń od takich słów, jak „pokój”, „bezpieczeństwo”, „gwarancje bezpieczeństwa” i t. p., które, jak się dobrze nad nimi zastanowić, nie posiadają żadnej określonej treści politycznej.

Jeśli ktoś chce zrozumieć, jaka została zmiana w polityce belgijskiej w ciągu ostatnich miesięcy, ten musi szukać rzeczywistości politycznej i nie mu nie pomoże zastanawianie się nad „formułami” i frazesami genewsko-lokarneńskimi.

Rzeczywistość zaś jest taka: Belgia, której grozi niebezpieczeństwo jedyne — ze strony Niemiec — opierała się dotychczas na poparciu Anglii i Francji, liczyła na to, że w razie ponownego najazdu staną w jej obronie obydwie te państwa. Wzajemian za to musiały przyjąć na siebie różne zobowiązania, między innymi wojskowe.

Tych zobowiązań postanowili się pozbyć kierownicy polityki belgijskiej. Dlaczego? Dla dwóch powodów — na skutek osłabienia pozycji Francji na terenie międzynarodowym i na skutek związania się Francji porozumieniem wojskowym z Sowietami. Sfery kierownicze w Belgii obawiają się, że Francja może być wciągnięta w zatarg zbrojny, który będzie leżał w jej interesie, a bardziej nie będzie leżał w interesie Belgii. Sfery te obawiają się, że na skutek rozwoju stosunków wewnętrznych we Francji, państwo to będzie coraz słabsze politycznie, a może także utracić możność rozwinięcia swej siły wojskowej. Belgijczycy tego nie mówią, może nawet zaprzeczyliby, gdyby im to powiedzieć. Kto wszakże chce poza frazeo-

logia widzieć rzeczywistość, ten nie znajdzie innego wytłumaczenia ostatnich zmian w polityce belgijskiej.

W uczuciach żywnionych przez Belgijczyków dla Francji nic się nie zmieniło. Nie obawiają się też wrogięgo wystąpienia ze strony narodu francuskiego, wiedzą dobrze, że jedyne niebezpieczeństwo zewnętrzne grozi im ze wschodu. Lecz od p. Spaaka aż do p. Degrelle'a nie chcą się wiązać zbytnio z polityką obecną Francji, opartą wciąż o Ligę Narodów i nie mają pełnego zaufania do pozycji międzynarodowej Francji.

Mogą zaś pozwolić sobie na pewną swobodę w stosunkach z Francją, bo są zupełnie pewni, że nie opuści ich nigdy Anglia; nie dla sentymentów oczywiście lub też na skutek jakichkolwiek zobowiązań. Po prostu dlatego, że Anglia nigdy się nie zgodzi i nie może zgodzić się na to, by jakiegokolwiek wielkie mocarstwo kontynentalne stanęło mocną stopą na terytorium belgijskim.

Poucza nas o tym geografia i historia. Geografia, która mówi, że z wybrzeży belgijskich niedaleko do wybrzeży angielskich. Historia dawniejsza, która powiada, że przyczyną nieubłaganej walki Anglii z Napoleonem było to, że stał się on kontynuatorem polityki zagranicznej Wielkiej Rewolucji. Wiemy z historii właśnie, jak długa i wytrwała walkę prowadziła Anglia z Napoleonem, jak walkę tę wygrała i jak Cesarza Francuzów osadziła na św. Helenie. Historia nowsza, która nas uczy, że w wojnie, która wybuchła w r. 1914 wzięła udział Anglia wtedy dopiero, gdy się przekonała, że jest zagrożone terytorium belgijskie. Wątpliwa jest bardzo rzeczą, czy W. Brytania byłaby się zdecydowała na udział w wojnie, gdyby nie sprawa Belgii.

Położenie jest jasne. Nie są potrzebne żadne zobowiązania, żadne pakt, żadne obietnice. Belgijczycy wiedzą doskonale, że gdyby sąsied-

wschodni wkroczył na ich terytorium, to W. Brytania stanie obok ich Ojczyzny z całą swą potęgą polityczną i wojskową. To też czy to będzie p. Eden, czy jakiegokolwiek inny przedstawiciel rządu angielskiego, każdy będzie z otwartymi rękami przyjęty w Brukselli, jest bowiem reprezentantem potężnej, naturalnej gwarantki całości i niepodległości Belgii. I nic to nie ubliża Belgii, jeśli z danych geograficznych i historycznych wyprowadza aktualne konsekwencje polityczne.

Balamuctwa o rasiźmie

P. Hirschhorn z „Naszego Przeglądu” pisze przy każdej sposobności, że „rasizm sprzeciwia się chrześcijaństwu a szczególnie katolicyzmowi”, ciągle jednak jeszcze nie wie, co to jest rasizm. Rasizm, sprzeczny z katolicyzmem, istnieje tylko w Niemczech, gdzie tworzy on specyficzny system filozoficzny. Nasz polski antysemityzm nie ma z tym systemem nic wspólnego.

P. Hirschhornowi chodzi o walkę z antysemityzmem. Ale argumentuje fałszywie:

„W religii katolickiej bardzo ważnym czynnikiem jest prozelityzm,

kaptowanie wiernych. Kapłani katolicy ufają, że każdy pozyskany dla Kościoła neofita z czasem stanie się dobrym katolikiem, choćby chwilowo przeszedł na nową wiarę dla względów ubocznych. Gdyby bowiem wychodził z założenia, że nie wszyscy chrześcijanie metrykali są nim, to w praktyce, i stosownie do tego przyznawać im prawa lub im ich odmawiać, to należałoby i chrześcijan rdzennych podzielić na prawdziwych i fałszywych. To musiałoby w konsekwencji doprowadzić do ustanowienia policji religijnej, na wzór średniowiecza, i wznowić wykrywanie i przesładowanie heretyków. Stanowiska zaś nacjonalistycznego nie można wprowadzać do religii, która jest instytucją międzynarodową.”

Bezbożnicy w Czechosłowacji

Szkodliwa agitacja komunistów z Niemiec

Na terenie Czechosłowacji działa, jak wynika ze świeżo ogłoszonych na łamach moskiewskiego „Bezbożnika” sprawozdań, złożonych komitetowi wykonawczemu t. zw. Unii między narodowej bezbożników, dwie organizacje wolnomyslicielskie: jedna to „Volna Myslenka” rozwijająca swą akcję wśród inteligencji, druga to związek bezbożników proletariackich. Obok nich luzem idą wolnomysliciele spod znaku socjalnej demokracji, którzy wystąpili z organizacji t. zw. „międzynarodówki wolnomyslicielskiej” po połączeniu się jej z międzynarodówką wolnomyslicieli proletariackich.

„Volna Myslenka” nie przebiega w środkach, jeżeli idzie o walkę ze znieprawdzonym katolicyzmem. Tym tłumaczy się np. gwałtowna obra na Husa, gdy organ „Pravo Lidu” wystąpił w jednym z artykułów z twierdzeniem, iż Hus nie ma poważniejszego znaczenia w dziejach a wojny husyckie były tylko dowodem ówczesnego zdziwienia. Sprawozdawca działa-

ności „Volnej Myslenki”, dr. Milde, mówił wyraźnie o wspólnym z sekcjami organizowaniu manifestacji, które „nie pociągają za sobą jednak żadnych koncesji” ze strony wolnomyslicieli. Jednocześnie „Volna Myslenka” przygotowuje pod redakcją doktorów Pertolda, Klimy, Novaka i Błagi wydawnictwo „zasad moralności laicyzycznej” na użytek nauczycieli i wychowawców... Ładne będą te „zasady moralności!... Do ulubionych form „naukowej” propagandy bezbożnictwa przez wolnomyslicieli czechosłowackich należą „wieczory dyskusyjne” z przedstawicielami różnych religii. Nie wiemy, kim są ci „przedstawiciele” i jakie „religie” oni reprezentują, wiemy natomiast, że wolnomysliciele z zasady wychodzą z dyskusji „zwycięsko” i że nikt z publiczności nie może w dyskusjach tych zabierać głosu.

Większą jeszcze od „Volnej Myslenki” aktywność wykazuje związek wolnomyslicieli proletariacki-

k i c h. W ciągu jednej tylko zimy 1936 r. zorganizował on 50 wieców i manifestacji w związku z obchodem stracenia Husa, urządził 25 odczytów, rozlepił 4 tysiące afiszów propagandowych. Chwali się on posiadaniem pięciu własnych organów prasowych (2 w języku czeskim i 3 niemieckich) wychodzących w nakładzie od 17 — 26 tys. egzemplarzy. Przygotowuje wydawnictwo nowych pism w językach słowackim i węgierskim. Liczy jakoby ok. 10 tys. członków, z czego 2 i pół tys. pozyskanych w roku ubiegłym.

Ciekawe są dla nas szczegóły, pod jakim płaszczykiem działali czechosłowaccy wolnomysliciele proletariacy (jak się zdaje, w większości rekrutujący się z pośród zbiegłych z Niemiec komunistów) w czasach, gdy organizacja ta była nielegalna. Okazuje się, że ukrywała się ona pod różnymi związkami t. zw. „postępowców”, głównie zaś pod mianem propagatorów palenia zwłok. (KAP)

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

STAN ZDROWIA OJCA ŚW.

Stan zdrowia Ojca św. wymaga w dalszym ciągu wielkiej pieczołowitości. Dlatego też mimo niepewnej pogody przyspieszony został wyjazd do papieskiej miejscowości letniej Sastel Gandolfo.

AUSTRIA I WĘGRY

W czasie pobytu prezyd. Miklasa w Budapeszcie zaciśnięte zostały węzły przyjaźni, łączące oba państwa.

PREMIER ANGIELSKI

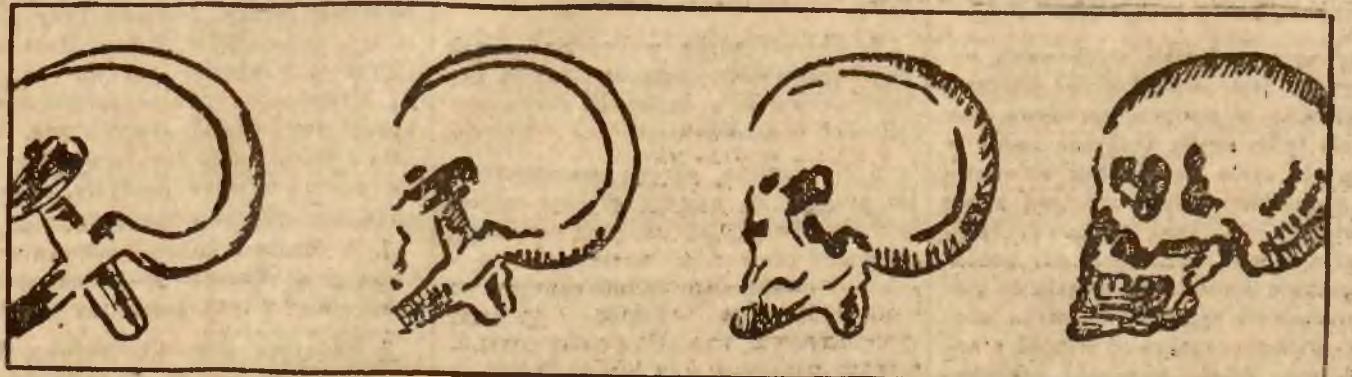
Baldwin złożył na ręce króla prośbę o dymisję z dniem 28 maja b. r.

STRAJK AUTOBUSÓW

wybuchł w dniu 1 maja i trwał 48 godzin.

NOWA KONSTYTUCJA IRLANDII

Ogłoszony został nowy tekst konstytucji, którą de Valera zamierza przedstawić do zatwierdzenia ludności rolnego państwa irlandzkiego.



Przemiany symbolu komunistów

W pismach hiszpańskich ukazało się graficzne uwypuklenie zniszczeń, które pozostawia po sobie komunizm. Symbol komunistyczny: sierp i młot — staje się symbolem śmierci.

A więc chodziło o Berezę dla p. Starzyńskiego!

Ciekawy artykuł zamieszcza „Gazeta Polska”, powracając do sprawy znanego wystąpienia p. Starzyńskiego na zjeździe Związku Miast przeciw p. Kowalskiemu, którym to wystąpieniem p. Starzyński wprowadził osiągnięty spory (dla obozu filosemickiego) sukces polityczny, obalając wniosek radnego Serwatki, zmierzający do wypowiedzenia się Zjazdu Związku Miast za odzydzeniem samorządów w Polsce, ale zarazem osobiście mocno się skompromitował niepanowaniem nad swymi nerwami.

Prasa sanacyjna stara się ratować p. Starzyńskiego z opresji, gorliwie wybielając i usprawiedliwiając jego wystąpienie, oraz podpierając go atakami na adw. Kowalskiego (w braku lepszych argumentów pod ręką, kopjowanymi z ataków prasy żydowskiej na Hitlera z przed lat pięciu, t. j. postępującymi się właściwie jednym tylko zarzutem: że jest „pocieszna figura”).

Tym razem „Gazeta Polska” stara się oczyścić p. Starzyńskiego z zarzutu, że w przemówieniu na Zjeździe Miast użył wobec p. Kowalskiego również uczestnika tegoż zjazdu, nierycerskiego chwytu w postaci groźbienia Berezą.

W artykule swym (w którym jest oczywiście i „pocieszna figura”), „Gazeta Polska” stara się wykazać, że p. Starzyński bynajmniej nie groził p. Kowalskiemu Berezą, że przeciwnie, uczuł się dotknięty zarzutami p. Kowalskiego, za które, gdyby były prawdziwe, sam mógłby pójść do Berezy! To nie chodziło o Berezę dla p. Kowalskiego, — mowa była tylko o Berezie dla p. Starzyńskiego! Nad nim, i tylko nad nim, zawisł przez chwilę — na posiedzeniu Komisji Zjazdu Związku Miast, groźny cień Berezy. To, by posłać do Berezy „pocieszna figura”, nawet przez myśl nikomu nie przeszło:

— „Pocieszna figura p. Kowalskiego w oczach „Warszawskiego Dziennika Narodowego” i „Jutra” (bo i „Jutro podobne ajeło stanowisko”) urasta ni z tego ni z owego do postaci politycznej, która się zwalcza za pomocą Berezy. Nie przesadzajmy, panowie! Raczej powtórzmy za starym Fredrą:

„Któżby się tam i łakomiał na waszmości nędzne życie”. —

Jakże uzasadnia „Gazeta Polska” tę karkołomną tezę, że p. Starzyński mówił o Berezie nie dla p. Kowalskiego, lecz dla siebie?

Uzasadnia to zestawieniem cytów z różnych przemówień.

P. Kowalski mówił na zjeździe: — „niezadowolony z obciążenia dotacji funduszu pracy, rozgłasza wiadomości, że w czerwcju zamknie roboty publiczne, czym szerzy fermenty społeczne i sabotuje państwowy plan inwestycyjny”.

Na to odpowiedział p. Starzyński (według streszczenia jego przemówienia, zamieszczonego już poprzednio w „Gazecie Polskiej”):

— „Jest to humorystyczna denuncjacja, przypominając skargę uczniowską; niestety, jest to też coś więcej jeszcze. Za sobota Państwa — istnieje Bereza i p. Kowalski popełnił poważną dla siebie nieostrożność”. — Powyższe słowa p. Starzyńskiego nie są wprawdzie stenogramem, lecz są starannie przedyktowanym streszczeniem. Uczestnicy zjazdu, którzy wywody p. Starzyńskiego poznali nie w druku, ale w żywej mowie, odnieśli wrażenie, że p. Starzyński wypowiedział swą groźbę Berezy o wiele dobitniej, niż to wynika z ogłoszonego w „Gazecie Polskiej” tekstu. Ale dotychczas, nawet i na zasadzie tego tekstu sądziłszy, że w zestawieniu słów: „poważna dla siebie nieostrożność” ze słowem „Bereza”, myśł p. Starzyńskiego wyrażona jest dostatecznie jasno i budzić wątpliwości nie może.

Jak się okazuje, jest zupełnie inaczej. „Gazeta Polska” pisze:

— „Z zestawienia wszystkich powyższych cytów wynika, że w danym wypadku nie prez. Starzyński groził p. Kowalskiemu Berezą, lecz, przeciwnie, to p. Kowalski z urodzonym sobie taktem zadenancjował prezydent stolicy, zarzucając mu sobota, a za sobota osadzając przeciw w Berezie. O ile zaś sama denuncjacja jest humorystyczna, o tyle popełnienie jej jest dla p. Kowalskiego poważną nieostrożnością”.

A więc to p. Kowalski pośrednio groził p. Starzyńskiemu Berezą, a nie p. Starzyński p. Kowalskiemu...

W ostatnich czasach mogliśmy często oglądać, jak w kołach sanacyjnych stawia się pewne sprawy „do góry nogami”. Nie spodziewaliśmy się jednak tego, ażeby p. Starzyński uczuł się zagrożony Berezą z powodu słów meo. Kowalskiego. W każdym razie ten prawdziwy czy też udany lęk p. Starzyńskiego jest znamienym przejawem chwili. Nie chcemy wnikać głębiej w jego przyczyny.

P. Giertych o swych wrażeniach w Hiszpanii

P. Jędrzej Giertych rozpoczął ogłaszać w „Kurierze Poznańskim” swoje wrażenia z pobytu w Hiszpanii. W pierwszym zaraz artykule podnosi z przejęciem „wielkość, głębokość i piękno bohaterskiego porywu narodowej Hiszpanii”.

„Jestem — pisze — pod mocnym wrażeniem tego napiecia uczuć narodowych i religijnych hiszpańskiego narodu, które ma wszelkie cechy napiecia uczuć krucjat. Pobyt w narodowej Hiszpanii był dla mnie jakby zanurzeniem się w ożywczej kąpieli. Zanurzeniem się w atmosferę tak podniosłą, tak szlachetną, tak piękną, — atmosferę, w której tak łączy się wiara w Boga i chęć służby Mu z miłością ojczyzny, z umiłowaniem jej tradycji i ducha, z gotowością do najcięższych dla Boga i ojczyzny ofiar, a zarazem z meską wolą i zdolnością do czynu, że człowiek w tej atmosferze staje się zarazem, i lepszy i mocniej sprężony do czynu”.

Porównując narodowy ruch hiszpański z hitleryzmem i faszyzmem, widzi p. Giertych różnicę między nimi w tym, że gdy faszyzm i hitleryzm są więcej rozumowymi koncepcjami, to nacjonalizm hiszpański jest więcej ruchem samorządowym, wyrosłym z tradycji narodowych, przytem ruchem zdecydowanie katolickim.

Prostuje dalej p. Giertych szereg przyjętych u nas poglądów o wojnie hiszpańskiej.

„Wszyscy jesteśmy w Polsce przekonani, że wojnę w Hiszpanii prowadzi już dziś głównie nie — Hiszpanie. A tymczasem, przynajmniej po stronie narodowej, to właśnie wysiłek hiszpański jest w tej wojnie wszystkim; rola cudzoziemców jest do tego wysiłku tylko dodatkiem i pomocą.

Wszyscy jesteśmy w Polsce przekonani, że Hiszpania jest straszliwie zrujnowana przez działania wojenne; a tymczasem zniszczenia wojenne, poza Madrytem i paru jeszcze punktami, są stosunkowo niewielkie... Natomiast wielka poleć Hiszpanii jest straszliwie zniszczona — nie przez wojnę, ale przez rewolucję.

Wszyscy myślimy, że przeciwnikiem generała Franco jest radykalny rząd w Walencji, jest separatyzm kataloński czy baskijski, jest cała koalicja różnych żywiołów, zarówno skrajnych, jak umiarkowanych; tymczasem jedy-nym istotnym przeciwnikiem „movimiento nacional” jest po prostu bolszewizm. Wszystko inne jest tylko pozorem i fikcją”.

Korespondencje p. Giertycha zapowiadają się — jak z powyższego widać — w pewnym stopniu rewelacyjne. Dają one obraz narodowej Hiszpanii, widziany przez człowieka, który jej się nie tylko uważnie przyglądał, ale i który ją potrafił zrozumieć.

Ś. p. biskup Augustyn Łosiński

W piątek dnia 30 kwietnia br. zmarł ś. p. Ksiądz Biskup Augustyn Łosiński, ordynariusz diecezji kieleckiej. Zgon jego okrywa żałobą Episkopat Polski, którego Zmarły był przez dwadzieścia siedem lat czynnym członkiem i w głębokim smutku pogrąża diecezję kielecką, zarówno duchowieństwo jak i społeczeństwo świeckie. Odszedł bowiem do Boga Mąż apostołskiej pracy, pełen wytrwałej troskliwości o dobro owczarni Chrystusowej, sternik diecezji w dobie burzliwej i trudnej, wymagającej wielkiego natężenia sił i poświęcenia osobistego.

Rozpoczął swe rządy od reorganizacji diecezji. Liczbę dekanatów z 8 pomnożył do 24. W ciągu przeszło ćwierć wiecza swej pracy utworzył 22 nowych parafij, zwoływał częste zjazdy i konferencje duchowieństwa parafialnego. Powołał do życia szereg organizacji duchowieństwa, jako to Związek „Praca”, „Związek Księży Rekoletantów”, „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów diecezji kieleckiej”. Wznowił kolegiatę w Wislicy, w r. 1927 zwołał synod diecezjalny. Niezmordowany w trosce o dobro dusz liczne wizytacje pasterskie odbywał zazwyczaj pieszo bez względu na stan pogody i dróg. W czasie tych wizytacji udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło pół milionowi wiernych. Inną formą Jego obcowania z powierzoną Mu owczarnią, zwłaszcza z ludem pracującym, było zwiedzanie fabryk, ochronek, szkół i stowarzyszeń różnego rodzaju.

Opiekował się gorliwie Seminarium Diecezjalnym. Zbudował nowy gmach dla tego Zakładu, wychowującego duchowieństwo dla diecezji i zaopatrzył go w nowoczesne urządzenia. Do pomocy duchowieństwu świeckiemu powołał Zakony, odnawiając w ogóle życie zakonne w ziemi Kieleckiej.

Wprowadził miesięczne adoracje, popierał rozwój III Zakonu św. Fran-

ciszka, bractw kościelnych, różańcowych, Apostolstwa Modlitwy i wreszcie patronował Akcji Katolickiej, która na terenie diecezji osiągnęła już pomyslny wyniki. Wystarczy powiedzieć, iż Kat. Stowarzyszenia Młodzieży liczą dziś ok. 300 oddziałów i ok. 12 tys. członków płci obojga.

Również zabiegał ś. p. Biskup Łosiński o ugruntowanie szkolnictwa katolickiego, tworząc „Tow. Szkoły Katolickiej”, które prowadzi w Kielcach dwa gimnazja — męskie i żeńskie, seminarium nauczycielskie, dwie szkoły powszechne i dwie bursy. Założył również diecezjalne pismo dla szerokich rzesz katolickich — „Gazetę Tygodniową”. Akcja dobroczynna także nie była przez Arcypasterza kieleckiego zaniedbana. Tow. Dobroczynności „Caritas”, poza Kielcami liczy trzydzieści kilka oddziałów parafialnych i prowadzi schronisko św. Józefa dla bezdomnych staruszek.

W ogóle działalność na polu oświatowym stanowi jedną z najchlubniejszych kart pracowitego życia ś. p. Biskupa Łosińskiego. Bez przesady można powiedzieć, że nie było takiej dziedzi życia katolickiego, której by ś. p. Ks. Biskup Łosiński nie otaczał swą opieką. Był prawdziwym Dobrym Pasterzem, spełniając jak najsumiennie i najgorliwiej nakazy swego Boskiego Mistrza.

To też gdy w r. 1935 obchodził dwudziestopięcioletcie swych rządów w diecezji kieleckiej — duchowieństwo i wierni, podziwiając ogrom pracy swego Pasterza, starali się wyrazić Mu najgłębszą cześć i przywiązanie. Jednocześnie Ojciec św. Pius XI nadesłał Jubilatowi odrębne pismo gratulacyjne i Apostolskie błogosławieństwo.

Chrystus Pan przyjmie dziś swego wielce strudzonego Sługę i da Mu odpoczynek wśród triumfujących z Nim Wybrańców, uczestników Królestwa Bożego.

Depesza Stronnictwa Narodowego

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego z powodu zgonu ś. p. ks. biskupa Łosińskiego wysłał depeszę kondolencyjną treści następującej:

KAPITUŁA KATEDRALNA KIELCE

Głęboko przejęci śmiercią Dostojnego Arcypasterza diecezji kieleckiej, którego zgon jest nie tylko niepowetowaną stratą dla wiernych, ale

i dla narodu polskiego, dla którego ś. p. Ks. Biskup Łosiński był wzorem nieugiętego charakteru, ślemy wyraz najgłębszego współczucia i serdecznego żalu.

ZARZĄD GŁÓWNY STRON. NARODOWEGO: Prezes: Bartoszewicz, Sekretarz: Niebudek.

Wyprowadzenie zwłok

Ś. p. biskupa Łosińskiego

KIELCE. (Tel. wł.). Dnia 4 maja o godzinie 6 po południu miasto Kielce było widownią imponującej żałobiej uroczystości ekportacji doczesnych szczątków ś. p. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego, ordynariusza kieleckiego, z pałacu biskupiego do katedry. Kondukt żałobny o przeszło kilometry długości przeszedł głównymi ulicami miasta. Żałobny orszak prowadził JE. Ks. Biskup Dr. H. Przedziecki, ordynariusz podlaski, którego poprzedzali IEE. Ksiądz Biskup Radoński z Włocławka, Ksiądz Biskup Jasiński z Łodzi, Ksiądz Biskup

Lisowski z Tarnowa oraz Księża Biskupi Sufragani Owczarek, Kubicki, Wetmański i Sonik, następcie postępowali przedstawiciele kapituł katedralnych warszawskiej, wileńskiej, sandomierskiej, włocławskiej, łódzkiej, częstochowskiej i pińskiej. W konduście żałobnym postępowo około 200 kapłanów. Przed duchowieństwem w pochodzie szły delegacje organizacji katolickich, harcerstwa, Sokola i szkoły. Szczególnie liczny był udział młodzieży katolickiej, której zmarły Biskup poświęcał wiele opieki i pomocy.

Za trumną Księdza Biskupa postępowywały niezliczone rzesze wiernych, przybyłych z różnych stron diecezji kieleckiej. Szli również przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. W czasie pochodu zjednoczone chóry kościelne wykonały szereg pieśni żałobnych. Trumna Księdza Biskupa otoczona była kilkudziesięcioma sztandarami związków młodzieży katolickiej. Niesiono bardzo liczne wieńce.

Po przybyciu do kościoła katedralnego duchowieństwo odśpiewało nieśpory żałobne, po ukończeniu których wygłosił mowę Ksiądz Biskup Franciszek Sonik, sufragan kielecki i najbliższy współpracownik ś. p. Biskupa Łosińskiego. W niezwykle serdecznych słowach skreślił postać zmarłego Biskupa, jego niestrudzony żywot oraz dzieła, które pozostawia po sobie, a które miały na celu podniesienie życia katolickiego i jego udoskonalenie na terenie diecezji. Działalność Księdza Biskupa wypadła na przełomowe chwile naszej historii, które nie zaoszczędziły mu cierpienia, tym bardziej że zmarły Biskup odznaczał się niezłomną wolą i bezkompromisowym charakterem.

Dnia 5 b. m. w godzinach rannych odbędzie się Msze św. żałobne za spokój duszy ś. p. Księdza Biskupa Łosińskiego, poczym śmiertelne szczątki jego spoczną w podziemiach katedry.

Po strajku w Warce

rosną wpływy „Pracy Polskiej”

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warce pierwsze po zakończonym strajku zebranie pracowników fabryki okuć budowlanych B-ci Lubert, zrzeszonych w związku zawodowym „Praca Polska”.

W zebraniu brało udział przeszło 250 osób, które szczerze zapełniły lokal Stronnictwa Narodowego. Wiele osób z braku miejsca musiało zrezygnować z uczestnictwa w zebraniu. Sprawę zawartej w wyniku długotrwałego strajku umowy zbiorowej zreferował delegat centrali z Warszawy, p. Jerzy Cedro. W dyskusji, która wywiązała się po referacie zabrało głos kilku robotników, podnosząc w swych przemówieniach za usługi „Pracy Polskiej” nad obroną ich bytu i wyrażając całkowite zadowolenie z uzyskanych na mocy nowej umowy zbiorowej warunków pracy i zarobków.

Po zwycięskim strajku liczba członków „Pracy Polskiej” szybko rośnie. Na 600 osób zatrudnionych w fabryce B-ci Lubert, 430 jest już zorganizowanych w narodowym ruchu zawo-

dowym, a liczba ta rośnie z dniem każdym.

PPS. nie rozporządza w Warce żadnymi wpływami. Ilustracją tego był szumnie zapowiadany wiec socjalistyczny, zwołany w sali miejscowego kina w tym samym dniu i o tej samej godzinie co omawiane wyżej zebranie „Pracy Polskiej”, na który przybyło zaledwie około... 40 osób (p.).

Żydzi wynieśli się z Niedźwiedziec

W miasteczku Niedźwiedziec ludność polska bojkotowała od dłuższego czasu i konsekwentnie sklepy żydowskie. Bojkot ten okazał się bardzo skutecznym, ponieważ Żydzi zaczęli się stopniowo wynosić i likwidować swe placówki handlowe.

W ciągu kwietnia ostatnie sześć rodzin żydowskich zlikwidowało swoje sklepy i opuściło miasteczko.

Żydzi wobec Państwa

Żydowska prasa oburzyła się mocno na p. Koskowskiego, gdy w „Kurierze Warszawskim” oświadczył, że wobec posiadania praw mniejszości narodowych Żydzi wyrzec się muszą „pełnego korzystania z wszystkich praw, przysługujących większości”. Stanowisko „Kuriera Warszawskiego” jest — jak widzimy — bardzo umiarkowane i liberalne, jednak Żydzi widzą w nim uznanie zasady państwa narodowego, a zasadę tę zwalczają zaciekłe.

Odpowiadając na zarzuty żydowskie, precyzuje p. Koskowski jeszcze raz swe poglądy:

„Zadając praw (mniejszości narodowej) Żydzi niejako już automatycznie powinni byli zrozumieć, że skutkiem nowych zdobyczy będzie zrzeczenie się niektórych uprawnień faktycznych, wypływających z równości obywatelskiej. Albowiem istnieją w państwie liczne funkcje, które mogą być spełniane bona fide tylko przez ludzi, rozumiejących i odczuwających bez żadnych zastrzeżeń własny interes narodowy. Nie wątpimy, że i wśród nacjonalistów żydowskich nie brak takich, którzy gotowi są spełniać lojalnie wszystkie bez wyjątku obowiązki obywatelskie konstytucja przewidziane. A przecież nie wyobrażamy sobie, aby potrafili oni włożyć całą swą duszę w zadania, które im się przedstawiały, jako nacjonalistom żydowskim inaczej, niż narodowcowi polskiemu; nie wyobrażamy sobie, aby oni, powiedzmy: choćby raz na sto razy, ale może właśnie w chwilach dla państwa ważnych, nie poczuli się na rozstańnych drogach, między młotem a kowadłem”.

Nie podzielamy ostrożności i umia-

ru tych twierdzeń. Tak znowu nie jest krótką naszą pamięć, byśmy już zapomnieli, że w prawie wszystkich walkach i sporach o granice państwa, Żydzi nasi znajdowali się w obozie wrogim. W muzeum zjednoczenia Polski znajdują się i odezwy żydowskie na murach Lwowa, wzywające do neutralności, gdy na ulicach walczył o przynależność do Polski cały polski Lwów, znajdując się tam i uchwały Żydów wileńskich, zalecające abstynencję wyborczą, gdy w r. 1922 decydowały się w głosowaniu ludności losy Wileńszczyzny. Innych podobnych wydarzeń nie cytujemy, znaleźć je można już i w podręcznikach historii (np. stosunek Żydów do wojska w czasie wojny r. 1920).

Zresztą postawmy sprawę jasno: Ze stanowiska narodowo-żydowskiego przynależność Małopolski Wschodniej do „Ukrainy Zachodniej”, a Wileńszczyzny do Litwy, byłaby faktem korzystnym lub najwyżej obojętnym. Tylko dla Polaków, właścicieli państwa, fakt ten miałby znaczenie klęski.

Na tych dwóch przykładach można najlepiej wykazać różnicę stosunku do państwa, jaka zachodzi między narodem polskim a Żydami. Ale różnica ta przejawia się przecież codziennie w najrozmaitszych dziedzinach. Inny jest stosunek, inne pojmowanie obowiązków, — inne też muszą być prawa.

Wpływ Żydów na politykę polskiego państwa stanowczo odrzucamy.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

P. PREMIER NA INSPEKCJI
P. premier Składkowski odbył inspekcję wojew. krakowskiego. W szczególności p. premier zwiedził powiaty chrzanowski i bielski, jak również obserwował roboty prowadzone przy regulacji Przemszy i w kamieniołomach w Regulicach. P. premier stwierdził, iż należy zwiększyć zatrudnienie bezrobotnych w pow. bielskim i wydał odpowiednie zarządzenia wojewodzie krakowskiemu.

PROCES PRZYTYCKI
W. środę w Sądzie Najwyższym roz-

patrywane będą skargi kasacyjne o zajęcia w Przytyku.

XV-LECIE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ W POZNANIU

Młodzież Wszeczpoliska w Poznaniu obchodziła w dniu 2-go maja 15-lecie istnienia. W czasie uroczystości, związanych z jubileuszem poświęcono sztandar M. W.

WYKŁADY
na uniwersytecie warszawskim jeszcze nie zostały wznowione.

Akcja odżydzeniowa w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich

Uchwały oddziałów — Referendum

Chwila dzisiejsza charakteryzuje się coraz większym zrozumieniem niebezpieczeństwa żydowskiego i przenikaniem idei narodowej w coraz to szersze warstwy polskiego społeczeństwa.

Z dnia na dzień zwiększa się liczba środowisk, w których do niedawna najbardziej zasadnicze sprawy dzisiejszej polskiej rzeczywistości trwożliwie pomijano, a w których najsilniej obecnie paląca sprawa — odżydzenia dziś jest otwarcie dyskutowana i realizowana.

Jednym z przykładów jest Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP.), — organizacja skupiająca ponad 1000 członków i obejmująca swymi oddziałami obszar całej Polski. Dla zilustrowania stosunków panujących w dziedzinie elektryki wystarczy przytoczyć fakt, że około 34 przemysłu i handlu elektrycznego opowiadali Żydzi i że wskutek tego wpływy żydowskie w SEP-ie w ostatnich czasach znacznie wzrosły — w niektórych oddziałach, jak Lwów, Kraków, Łódź, odsetek Żydów wynosi 20—30 proc.

Poczynając od ubiegłego roku zaznaczają się silne wpływy idei narodowej. Na walnym ogólnym polskim zjeździe SEP-u w Wilnie oddział Zagłębia Węglowego zgłosił wniosek o wprowadzenie paragrafu aryjskiego w stosunku do nowowstępujących członków. Wniosek poparły oddziały: Poznański, Toruński i Wybrzeża Morskiego, oraz grupa członków z oddziału Warszawskiego. Za wnioskiem przemawiali liczni mówcy, wyrażając stan zażydzenia w naszym przemyśle i handlu, oraz uzasadniając konieczność odgródzenia się od Żydów.

Przeciw wnioskowi przemawiali kilka osób, motywując swoje stanowisko względami na „naukowy charakter” i na „solidarność stowarzyszenia. Wyróżnia się tu argumentacja inż. A. Skrypczyki, który wyraził obawę, czy szkody wynikłe z podjęcia walki w łonie Stowarzyszenia, dadzą się odrobić oraz obawę, co się stanie z polskim przemysłem, jeżeli Żydzi obrażą się za wprowadzenie tego rodzaju momentów do obrad Stowarzyszenia — wszystko w imię dobra przemysłu polskiego.

Wniosek ostatecznie upadł w tajnym głosowaniu. Wpłynął na to przede wszystkim fakt, że zarząd główny SEP-u już z góry zajął stanowisko negatywne wobec wniosku, czego wyrazem był artykuł — odezwa ówczesnego prezesa SEP-u inż. A. Kühna, zamieszczony w Przeglądzie Elektrotechnicznym bezpośrednio przed zjazdem.

Inż. Kühn wzywał członków do założenia — „odgromników rozważli w obawie przed chmurami, które istniejąca spójnie zalać mogą potokami karnistyki, dysput, sporów nie mających nic wspólnego z elektryfikacją, a rozbudzających jedynie antagonizmy rasowe”. Artykuł ten w dyskusji podczas zjazdu spotkał się z należytą odprawą wnioskodawców. „Cóż pomogą odgromniki, gdy fala wzbiera coraz potężniej? Jakich odgromników potrzeba byłoby za jakich 10 lat?”

Dyskusja ta jednakże zamiast rozpedzić owe „chmury”, zaczęła rozbudzać co raz to szersze rzesze elektryków polskich do działania. Uświadomienie z dnia na dzień wzrastało i oto dziś jesteśmy świadkami uchwalenia paragrafu aryjskiego w oddziale Zagłębia Węglowego, obejmującego Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, a przodującego od początku w odżydzeniu Stowarzyszenia.

Również oddziały w Warszawie, Gdyni, Toruniu i Poznaniu uchwalili paragraf aryjski. Niezmiernie charakterystycznie przedstawia się przebieg obrad walnego zebrania Oddziału Warszawskiego. Na zebraniu tym wyrażono uznanie ustępującemu zarządowi, który zgłaszane kandydatury żydowskie utracił. Podziękowanie pomijało wiceprezesa SEP-u inż. F. Bilka, który zajął nieprzychylnie dla akcji odżydzeniowej stanowisko.

Jednym z ostatnich sukcesów w dążeniach odżydzeniowych organizacji jest fakt, że nowopowstały oddział SEP-u w Lublinie, postanowił w ogóle nie przyjąć Żydów, co stanowi precedens do całkowitego odżydzenia Stowarzyszenia.

Oczyszczenie SEP-u z obcego nam żywiołu musi niewątpliwie w krótkim czasie nastąpić. Ostatecznie sprawę rozstrzygnąć ma referendum.

Pod głosowanie za pośrednictwem poczty zostały oddane dwa wnioski, a mianowicie pierwszy wniosek projektowany przez zarząd główny i wprowadzający do statutu wymagania, że „w poczet członków zwyczajnych i współdziałających Stowarzyszenia mogą być przyjmowane tylko osoby narodowości polskiej i przyjmowanie ma odbywać się wyłącznie w drodze balotowania. (Balotowanie nie dotyczy oficerów w służbie czynnej)” i drugi wniosek podany przez oddział Zagłębia Węglowego, że „w poczet członków Stowarzyszenia nie mogą być przyjmowane osoby narodowości żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego”.

Należy zastanowić się jak w praktyce będzie wyglądało przyjmowanie w poczet członków SEP-u osób tylko narodowości „polskiej”, wobec częstych u nas wypadków podawania się Żydów za Polaków moźeszowego wyznania. Sądzimy, że elektrycy, którym unarodowienie organizacji leży na sercu, zdają sobie dobrze sprawę z tego i niewątpliwie wszyscy będą głosować za wnioskiem drugim.

Walne doroczne zebranie SEP-u odbędzie się w maju r. b. w Warszawie. Ogłoszone na nim będą wyniki referendum. Nie wątpimy, że SEP. zwiększy liczbę organizacji odgraniczających się całkowicie od Żydów.

Nie trzeba podkreślać, jak dalece pomyslnym objawem jest uchwalenie paragrafu aryjskiego w poszczególnych oddziałach Stowarzyszenia. W szeregach bojowników o Wielką Polskę, przedstawiciele inteligencji stanowili do niedawna grupę niewspółmiernie małą w stosunku do pozostałych warstw polskiego społeczeństwa. Dziś walka akademików o ghetto lawkowe straciła charakter dorwoczy. O odżydzenie życia polskiego walczą polscy adwokaci, lekarze; Elektrycy nie pozostają na końcu.

B. G.

Stronnictwu Narodowemu w Krakowie

uniemożliwiono wzięcie udziału w święcie 3 maja

Kraków, w kwietniu.

W tegorocznych uroczystościach Święta Narodowego 3 Maja w Krakowie zgłosiło udział także i Stronnictwo Narodowe. Udział w uroczystości został zgłoszony w terminie przewidzianym przez Komitet. W związku ze zgłoszeniem udziału Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego wydał oczywiście polecenia do członków Stronnictwa, by stawili się o wyznaczonej porze w lokalu Stronnictwa. Wezwania te o charakterze wewnętrznym — organizacyjnym zostały przez miejscowe Starostwo Grodzkie skonfiskowane i w związku z tym przeprowadzone zostały rewizje w lokalu Str. Nar. i w mieszkaniu m. gra Pawlikowskiego, sekretarza Zarządu Grodzkiego.

Wiadomość o przeprowadzonej rewizji zamieszczona w miejscowym „Głosie Narodu” została w części donoszącej o celu dewizji skonfiskowana. W kilka dni po zgłoszeniu, miano wicie w piątek, starosta grodzki zaprosił do starostwa prezesa zarządu

grodzkiego S. n. plk. Tadeusza Wpikowickiego oraz sekretarza m. gra Adama Pawlikowskiego i najpierw usiłował tłumaczyć konfiskatę wezwań organizacyjnych wzywających do udziału w święcie 3 Maja, a potem oświadczył, że Stronnictwu Narodowemu wino wziąć udział w uroczystościach pod warunkiem, że na wyznaczone miejsce na Błoniach członkowie przybędą z punktu zbiórkowego, którym będzie nie lokal Stronnictwa, lecz t. zw. Małe Błonia oraz, że biorący udział w uroczystościach członkowie Stronnictwa nie będą ubrani w mundury i nie wystąpią z proporcami (sztafardami).

W odpowiedzi na „warunki” p. starosty przedstawiciele Stronnictwa wyrazili zdziwienie, że w dniu Święta Narodowego jedynie Stronnictwu Narodowemu uniemożliwia się uczczenie wielkiej rocznicy przez stawianie „warunków”, które nie obowiązują żadnej innej organizacji oraz podkreślili, że prawie równocześnie całkiem inaczej traktuje się socjalistów i Żydów, którzy w dniu 1 maja bez żadnych przeszkód paradują po głównych ulicach miasta, z dziesiątkami czerwonych sztafardów, z umundurowanymi oddziałami, wznosząc przy tym wszystkim okrzyki antypaństwowe.

W związku z takim stanowiskiem władz administracyjnych Zarząd Grodzki S. N. postanowił odwołać swój udział w oficjalnych uroczystościach, wysyłając pod adresem Komitetu Obchodu pismo następującej treści: „Komunikujemy, że Starostwo Grodzkie Krakowskie zakazało nam wystąpić w uroczystościach 3 Maja w mundurach, organizacyjnych i z proporcami (sztafardami). Wobec tego, że wszystkie inne organizacje biorą udział w uroczystościach ze sztafardami i odznakami organizacyjnymi, a wspomniany wyżej zakaz zastosowano wyłącznie do nas, przeto odwołujemy nasz udział w oficjalnych uroczystościach święta 3-go Maja”.

Opisane powyżej fakty, nawet bez specjalnych komentarzy mówią dobitnie, jak sobie wyobrażają czynniki sanacyjne konsolidację narodu, skoro nawet przy okazji rocznicy 3 Maja, która jest świętem całego Narodu Polskiego, uniemożliwia się wzięcie w nim udziału tym ludziom, którzy tego narodu stanowią część niewątpliwie najlepszą.

Nowe terminy matury

Lwów, w maju.

Na skutek machinacji żydowskiej szajki „maturantów”, kurator Gadamski unieważnił pisemne egzaminy maturalne z jęz. polskiego, historii, łaciny, niemieckiego, francuskiego i fizyki w gimnazjach państw. lwowskich 1, 2, 5, 8, 9, 10, 11 i 12, w prywatnych gimnazjach im. Słowackiego, Karpuchsowej, w gimnazjum żeńskim im. Królowej Jadwigi, w prywatnym gimnazjum w Borysławiu, państwowym w Drohobyczu, prywatnym w Drohobyczu, w państwowym żeńskim w Strzyżu, w państwowym, w Żółkwi, w państwowym I. w Przemyślu, w państwowym II. gimn. w Jarosławiu i w państwowym w Buczaczu. W tych gimnazjach egzaminy odbędą się w dniach 18 — 21 maja b. r. Kurator wydał do abiturientów odezwę, w której podkreśla, że unieważnił maturę, aby nie ciążyło na młodzieży po dejrzeniu, że matury swe zdobyła nieetycznymi środkami.

Manifestacja młodzieży narodowej

W dniu święta narodowego młodzież akademicka po wysłuchaniu Mszy św. w ogrodzie Botanicznym, zorganizowała imponujący pochód ulicami stolicy.

Ze śpiewem „Hymnu Młodych” ruszył pochód Al. Ujazdowski w kierunku Al. Szucha. Na czele kroczył oddział członków Stronnictwa Narodowego w jasnych mundurach. Za nimi korporacje z pocztą sztafardowymi i studentami.

Przed ministerstwem W. R. i O. P. manifestującym drogę zastąpiła policja. Po nownie wrócono się więc w Al. Ujazdowskie, a dalej Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem maszerowały karne oddziały akademickie, w kierunku grobu Nieznanego Żołnierza.

Szeregi idących stale się zwiększały. Publiczność witała młodzież oklaskami i okrzykami „Niech żyje Obóz Narodowy”, „Niech żyje Polska Młodzież Akademicka”.

Na pl. Marszałka Piłsudskiego odbywała się w tym czasie rewia. Dlatego pochód ruszył w kierunku Wybrzeża Kościuszkowskiego pod pomnik Żołnierza-Dobrocyzka.

Po drodze spotykano maszerujące oddziały wojska. Witano je okrzykami na

część armii narodowej. Manifestacje młodzieży spotkały się z żywą, pełną uznania i sympatią reakcją publiczności, tłum nie zalegającej chodnik.

Oficerowie na okrzyki odpowiadali salutowaniem.

Pod pomnikiem Żołnierza-Dobrocyzka przemówił do zebranych Aleksander Górecki i Żarnowski.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego zakończono pochód.

Uliczkami robotniczymi na Powiślu przeszli następnie akademicy, serdecznie witani przez publiczność, wznosząc stale okrzyki na cześć armii narodowej, Obozu Narodowego, narodowej Hiszpanii i gen. Franco, przeciw Żydom i komunistom. Rozrzucano także ulotki antykomunistyczne.

Podkreślić należy, że obok akademików w manifestacjach 3-cio majowych wzięły udział liczne rzesze narodowców-robotników i członków „Pracy Polskiej”.

Trzeci maj w Warszawie upłynął pod znakiem wspaniałej rewii wojska polskiego oraz entuzjastycznej manifestacji młodzieży narodowej.

Wspaniała defilada we Lwowie

LWÓW, 3.5 (Tel. wł.). Około godz. 11 na Pl. Bernardyńskim, Halickim i Marianskim oraz na przyległych ulicach zgromadzili się tłumy publiczności.

Po zajęciu miejsca w trybunie przez gen. Tokarzewskiego i przedstawicieli władz, rozpoczęła się wspaniała defilada oddziałów wojskowych, P. W. i W. F., organizacji kombatanckich, zrzęszeń starszego i młodszego społeczeństwa.

Szeregi maszerujących oddziałów ze szkołą kadetów na czele, witała publiczność niemilkącymi oklaskami i okrzykami.

Entuzjazm osiągnął punkt kulminacyjny, gdy ukazały się oddziały obozu narodowego z zarządem grodzkim

na czele, poprzedzane przez kompanie białych koszul z proporcem Stronnictwa Narodowego.

Długo kroczyły zwarte szeregi członków Str. Nar., Narodowej Organizacji Kobiet, koła miejskie i wiejskie, Młodzież Wszechpolska, wśród huraganu okrzyków na cześć obozu narodowego.

Po defiladzie ogólnej na ul. Akademickiej władze Str. Narodowego z prof. St. Głabińskim na czele odebrały defiladę oddziałów maszerujących z podniesionymi rękami do góry.

Na ulicach Lwowa, po skończonych uroczystościach nadal manifestowano na cześć Str. Narodowego i Romana Dmowskiego.

Już i kandydaci rabinacy

są agitatorami komunistycznymi

LWÓW — (tel. wł.). —

Nie wywołał szerszego echa w prasie proces, który odbył się onegdaj w sprawie roboty wyrotowej, prowadzonej przez kandydata rabinackiego, 26-letniego Abrahama Rolnika.

Przyszedł rabin obok studiów nad talmudem prowadził jeszcze inne „studia” w terenie komunistycznym. Objął bowiem w referacie technicznym komunistycznej partii nadzór nad składami bibuły, połączone ze staraniami nad wynajmem odpowiednich ku temu celowi lokalów. Jako Żyd i kandydat rabinacki nie budził podejrzeń u żydowskich właścicieli kamienic w trzeciej dzielnicy, gdzie w kilku miejscach wynajął lokale rzekomo na skład kartofli, w rzeczywistości na składy bibuły.

Przez czas jakiś wywiązywał się ze swych zadań jak najlepiej, ale niebawem wpadł w ręce policji. Dochodzenia wykazały, że przemysłny kandydat rabinacki w swjej robocie partyjnej myślał, jak zrzęta i jego towarzysze także o własnej kieszeni. Uzyski-

wane od partii pieniądze na remont lokali chował do swej kieszeni i sam dokonywał tego remontu.

Abraham Rolnik na przeciąg sześciu lat znikł z widowni i w celi więziennej będzie miał sporo czasu, aby przygotować się do objęcia rabinatu i używania tytułu „cudotwórcy”.

18 skazanych, 16 uniewinnionych Wyrok w sprawie zająć w Czyżewie

ŁÓMŻA, 4.5. — (Tel. wł.). — Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży z dn. 4.V.1937 r. w procesie o Łajścia antyżydowskie w Czyżewie: 16 oskarżonych zostało uniewinnionych, 18 zostało — skazanych:

Kazimierz Grodzki — na 10 miesięcy więzienia.

Stefan Kraszewski — na 8 miesięcy więzienia.

Stefan Jaźwiński — na 8 miesięcy więzienia.

Stefan Netter — na 8 miesięcy więzienia.

8-miu następnym po 6 m-cy więzienia, 6-ciu pozostałych — po 6 mies., z zawieszeniem na 2 lata.

Areszt śledczy zaliczono.

Wszystkich zwolniono z aresztu.

Powództwo cywilne żydowskie zasądzone w wysokości 500 zł. (od 3-ch oskarżonych).

Co krajowe, to jeszcze nie polskie

Odważne stanowisko polskiego sądu

Krakowski „Nowy Dziennik” zamieszcza charakterystyczną wiadomość, świadcząca o tym, że uświadomienie prawdziwej roli jaką żydostwo w naszym życiu odgrywa, zatacza coraz szersze kręgi. Wiadomość zamieszczoną przez „N. D.” podajemy w całości.

— „Wczoraj doszło w czasie jednej z rozpraw w sądzie krakowskim do burzliwego incydentu. Rozpatrywana była sprawa w wydziale handlowym, gdzie firma Lillien-Leinwald Unternehmung w Czechosłowacji wystąpiła przeciw firmie Meier i Blasbald w Krakowie, a podłożem sporu było używanie przez firmę krakowską znaku towarowego, zastrzeżonego rzekomo przez firmę czeską.

„W czasie rozprawy przesłuchano

świadka Józefa Ohrensteina, który mówił o tym, że towary krajowe cieszą się obecnie dużym popytem, gdyż klientela ma duże zaufanie do wyrobów polskich i woli je nawet od zagranicznych. Świadek mówił: „Od czasu, gdy nasze polskie fabryki zaczęły wyrabiać płótna dobre, przestałem kupować zagraniczne”. W tym momencie sędzia dr. Pachoniski odezwał się: Jakże polskie? — żydowskie firmy! Na uwagę, że chodzi o wyroby firmy I. K. Poznański, sędzia oświadczył: „Firma Poznański nie jest firmą polską, ale żydowską”. Na tym też doszło do incydentu, który zakończył się tym, że zastępujący firmę poznaną adw. dr. Weissmann (Żyd) złożył obronę. Incydent ten wywołał w kołach palestry olbrzymie poruszenie”.

Jak można zaprowadzić targi czysto polskie

Coraz częściej słyszy się, że targi podczas świąt żydowskich, mają większe powodzenie od targów zwykłych (z udziałem Żydów). Tak było po świątach wielkanocnych w Kole—Sieradzu, Poddębicach i innych miastach, jest to najlepszym dowodem, że kupiec polski, prześciga już w handlu Żyda i że naród nasz, zwłaszcza wiejski woli już dzisiaj kupca Polaka z jego zdrową kalkulacją handlową i z solidnym towarem. Mając więc w względzie powyższe wspomniane dobre targi czysto polskie, chcemy choć w części odseparować się od wpływów żydowskich i w tym celu wprowadzamy we wszystkich miastach targi sobotnie.

Targi sobotnie potrzebne nam są:

1) Dla zakupu świeżych zapasów żywnościowych na dzień niedzielny (dziś tylko Żydzi mają możliwość w piątki robienia podobnych zapasów na sobotę, dzięki tradycyjnym machinacjom talmudycznym.

2) Celem całkowitego wykorzystania dla handlu soboty, jako szóstego

dnia powszedniego, który dotąd jest jeszcze półświętem handlowym.

3) Dla skasowania handlu niedzielnego przez wejścia od tyłu (dzieje się to z braku normalnego handlu w sobotę.

4) Dla uszanowania świąt, ustanowionych przez Kościół i państwo.

Przy naszej samowystarczalności handlowej targi te będą się zawsze udawały a co najważniejsze zaniesiemy nasze pieniądze i plony do swoich rodaków, według już utartego hasła: „Kupuj zawsze u rodaka, buduj Polskę dla Polaka”. Starania o targi sobotnie zapoczątkowała już Miejska Rada w Poddębicach, składając podanie do Starostwa i do Województwa. O ile więc za ich przykładem pójdą inne miasta i miasteczka, to wkrótce bez awantur, zdobędziemy handlową przewagę nad Żydami i będziemy uwolnieni choć w jedną sobotę od żydowskiego natręctwa. Gdy podania te o wprowadzenie targów w soboty będą napływały do władz w wielkiej ilości, to i władze nie będą mogły sprzeciwić się woli Narodu,

Przemówienia prokuratora i obrońców w procesie o zajęcia w Czyżewie

Prokurator zrzekł się oskarżenia 7 podsądnych

Wyrok zapadł we wtorek o godzinie 2-iej po południu

(Od specjalnego korespondenta).

Łomża, w maju.

W drugim i ostatnim dniu procesu o głośne zajęcia w Czyżewie, na sesji popołudniowej, która przeciągnęła się blisko do godz. 1 ej po północy po zbadaniu rezty świadków alibistów, oraz zawięciu przez Sąd do rządu dowodów rzeczowych 4 karabinów ze złamanymi w akcji policyjnej przeciw tłumowi kołbari. kilku kijów i kamie ni — nastąpiły późnym wieczorem przemówienia stron.

Wielka sala Sądu Okręgowego w Łomży była szczerze wypełniona pod czas przemówień publicznością, którą przeważnie stanowił rolnicy z pow. wysoko - mazowieckiego.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Prok. Tuszowski, zaczynając swe oskarżenie, podkreśla, iż w tego rodzaju sprawach, jak dzisiejsza, należy za chować wyjątkową ostrożność, dlatego też odstępuje od oskarżenia 7-miu podsądnych: Konstantego Netera, Józefa Biełkowskiego, Kazimierza Godlewskiego, Wacława Godlewskiego, Mieczysława Godlewskiego, Stanisława Godlewskiego i Lucjana Obrębskiego.

Wypadki w Czyżewie rozegrały się z piorunującą szybkością. Jednak, zdaniem prokuratora, wypadki były przewidywane, mimo, iż w to nie wierzone.

Należy podziwiać zimną krew policji, która nie chciała rozlewu krwi braterskiej. Nie dziwiłby się, gdyby policja nawet użyła broni, bo instrukcja na to pozwala. Zachowanie policji było — twierdzi prokurator — bez zarzutu.

Łagodność była nie na miejscu. Na gwałt trzeba było odpowiadać gwałtem, na siłę — odpowiedzieć siłą.

Przechodzi z kolei prokurator do omówienia winy poszczególnych oskarżonych, dzieląc ich na 2 grupy: jedną „czynniejszych sprawców”, składającą się z 8-miu podsądnych, i drugą — która brała „mniejszy udział w zbiegowisku”, działając przypadkowo.

Dotychczas w tego rodzaju procesach zaczynało się od bicia Żydów, wywracania straganów, a kończyło się też na biciu Żydów. W tym procesie jest inaczej.

Nie mogę oskarżać żadnej organizacji o wywołanie zniszczeń. Jednak nie mogę nie stwierdzić, że niektórzy oskarżeni należeli do Str. Narodowego. Czy Stronictwo nie wyprze się takich członków?

Aby nie zostało zniszczone poczucie bezpieczeństwa wszystkich i wiara w sprawiedliwość, niech będzie wyrok, który da temu zadośćuczynienie — kończy prokurator swe przemówienie oskarżycielskie.

oraz zwłaszcza w świetle wstrząsających zeznań księdza Zaremby z Czyżewa wynika, iż zachowanie się czynników bezpieczeństwa na jarmarku w Czyżewie stwarzało raczej niebezpieczeństwo publiczne. „Zwarty szyk” i rozbijanie tłumów nie jest dobrą metodą wobec własnych obywateli. Wielki policjant naszych czasów, prefekt Paryża, słynny Chiappe, chełpił się tym — i co mu powszechnie za najwyższą zasługę poczytują, iż nigdy podczas swej wieloletniej praktyki na trudnym terenie nie posługiwał się „zwartym szykiem” i „rozbijaniem tłumów”. Zawsze pozwolił tłumowi wysuwać się, pokrzyzczyć, demonstrować. Była to metoda mądra i zbawienna. Gdy zaniechano metod Chiappe'a doszło do pierwszego rozlewu krwi dn. 6 lutego 1935 r. w Paryżu.

„Milicja narodowa”, jaką chciał dla porządku i bezpieczeństwa na jarmarku, w porozumieniu z policją, stworzyć oskarżony Kraszewski z członków Stronictwa Narodowego, mogła odegrać dobroczynną rolę, mogła zaopiecznić „rozbijaniu tłumów”. Nie chciano zgodzić się na tę legalną akcję, a po tym przyszły straszne skutki.

Chłopom narodowym z powiatu wysoko - mazowieckiego absolutnie nie chodziło o rozprawienie się z policją w Czyżewie, natomiast chodziło o konsekwentne przeprowadzenie akcji bojkowej, dziś powszechnie już ulegalizowanej w społeczeństwie polskim akcji, którą chłop

polski doprowadzi do zwycięskiego końca.

P. prokurator dał dobry początek i zrzekł się oskarżenia w stosunku do 7 podsądnych. My, obrońcy, pójdziemy dalej i będziemy się domagać uniewinnienia wszystkich, bowiem w tej sprawie niema naprawę jakichkolwiek dowodów ich winy. Przeciwnie ani zeznania świadków Żydów, którzy mieli wszystko dokładnie widzieć i słyszeć, ale — jak zwykle w tego rodzaju procesach — przez szparę, albo z za plotu, albo mieli oczy na plecach, bądź też o wiarygodności ich świadczą skazujące „świadka” wyroki sądowe za oszustwo i paserstwo.

Nie może być dowodem winy przynależność oskarżonych do Stronictwa Narodowego, albo fakt zajmowania przez nich stanowisk kierowniczych w Stronictwie. Specjalnie obrońca omawia brak winy oskarżonego Stefana Kraszewskiego, który jasnie stygmatem Berezę. P. prokurator namawiał, by Stronictwo wyrzekło się takich członków. Których — zapytuje obrońca? Czy tych siedmiu, w stosunku do których prokurator zrzekł się oskarżenia, czy któregośkolwiek z tych 34 młodych, bezrobotnych, ideowych, a dotąd jeszcze niekaranych Polaków.

Jeśli p. prokurator mówi o braferstwie między Polakami, to w imię tego oraz wobec braku przesłanek faktycznych i prawnych do skazania, prosi, o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

Nowa rzeczywistość wymaga nowych form

Przemówienie adw. Adama Mieczkowskiego

Jako ostatni przemawiał ofiarny obrońca narodowców, adw. Adam Mieczkowski z Łomży, resumując wywody swych poprzedników, podkreślając wielkie znaczenie bojkotu gospodarczego Żydów, w którym chłopci, idąc do miast, napotykaliby wrogi żywiol żydowski, który wszelkimi siłami nie chce pogodzić się z nową rzeczywistością.

A ta nowa rzeczywistość potrzebuje w całym państwie nowych form. Muszą to zrozumieć ci wszyscy, którzy zainteresowani są przemianach, jakim podlega nasz kraj. Dlaczego też i rola policji musi być inna i dostosowana do nowej rzeczywistości polskiej. Specjalnie zaś władze bezpieczeństwa publicznego muszą baczenie się przyglądać stosunkom tam, gdzie działają.

W powiecie wysoko - mazowieckim,

jedynym bodaj w Polsce, w którym przeważa ludność pochodząca ze szlachty zaściankowej, przechowująca tradycje godności osobistej i dumy, jest wyjątkowo czuła na właściwe w stosunku do niej postępowanie.

Po szczegółowym omówieniu winy niektórych z oskarżonych, adw. Mieczkowski wnosi o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

WYROK ZAPADNIE WE WTOREK

Około godz. 12,30 w nocy, w piątek obrońcy zakończyli swoje przemówienia. Wszyscy oskarżeni w ostatnim słowie prosili o uniewinnienie.

Sąd zapowiedział, iż ogłoszenie wyroku nastąpi we wtorek, dn. 4 maja b. r., o godz. 2 popoł., w Sądzie Okręgowym w Łomży.

Wyrok podajemy na str. 4-iej

Niezałatwiona sprawa chełmska

Kiedy ustąpi dyr. Lipski?

Chełm, w maju.

W ostatnich dniach pojawiła się w prasie pogłoska, że dochodzenia Komisji Ministerialnej w Chełmie są ukończone i że ks. dr. Sekrecki opuszcza w tych dniach Polskę i udaje się zagranicę. Sprawa jednak przed stawia się całkiem przeciwnie. Dochodzenia Komisji Ministerialnej są wprawdzie ukończone, ale decyzja w sprawie chełmskiej jeszcze nie zapadła. Dowiadujemy się również, że ks. dr. Sekrecki pozostaje w kraju i będzie w dalszym ciągu pracował w szkolnictwie.

Sprawa chełmska jest dalej przedmiotem ogólnego zainteresowania i pozostanie nią prawdopodobnie tak długo, dopóki wyższe czynniki szkolne nie postarają się o bezstronne jej zbadanie i zlikwidowanie. Dotychczasowe dochodzenia zarówno Komisji Kuratorskiej z Lublina, jak i Ministerialnej z Warszawy wywołują wrażenie, że władze szkolne bynajmniej nie dążą do wyjaśnienia stosunków w szkolnictwie chełmskim i do wyprzedzenia z niej odpowiednich wniosków.

Niezapręczoną jest winą dyr. Lipskiego powstanie niezdrowych stosunków w gimnazjum im. Czarnieckiego. On to protegował prezesa „Słazny Przedniej”, Łagode, który

stał się w ostatnim czasie symbolem demoralizatora młodzieży. Pod jego również skrzydłami opiekunicy szerzyli się wpływy żydowskie w szkole i bezbożnictwo. Dużo w tym względzie dostarczono materiału zarówno w czasie dochodzeń kuratorskich, jak i później ministerialnych. Czyż może wobec tego pozostać p. Lipski na stanowisku dyrektora? Czy mogą być dalej wychowawcami młodzieży katolickiej Żydzi nauczyciele? Czemu komisja ministerialna nie spełniła nadziei, którą w niej pokładało społeczeństwo polskie? Czy leży w interesie szkoły ustawiczna krytyka stosunków szkolnych przez prasę i społeczeństwo?

Stan jednak taki będzie trwał tak długo, dopóki sprawa chełmska nie zostanie obiektywnie zbadana i dopóki nie zostaną usunięci dyr. Lipski i Żydzi nauczyciele, główni sprawcy niezdrowych stosunków w szkolnictwie chełmskim.

P A M I Ę T A J
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH

Uchwały Rady Naczelnej Str. Narodowego

Uchwały Rady Naczelnej Stron. Narodowego spotkały się z różnymi komentarzami w prasie. Pośrednią odpowiedź na te, przeważnie polemiczne, odgłosy, stanowią artykuły wstępne, które dziennik nasz uchwałom Rady poświęca. Na tym miejscu ograniczymy się do zacytowania kilku więcej zmiennych komentarzy. Zdaniem „Gońca Warszawskiego”, uchwały Rady Str. Nar.

„staną się punktem wyjścia dla żywej dyskusji, w której miarodajni publicyści Stronictwa Narodowego udzielią odpowiedzi przede wszystkim na dwa pytania:

1) Jaki konkretny program powinien stać się podstawą zespolenia politycznych sił narodu?

2) Jaki metody należy zastosować przy realizacji tego celu?

Wyrażna odpowiedź na te pytania mogłaby w znakomity sposób przyczynić się do usunięcia szeregu nieporozumień i do właściwego postawienia sprawy konsolidacji politycznej na rod i opinii polskiej.

Konserwatywny „Czas” polemizuje z wyrażonym w uchwałach Rady poglądem, że głównym źródłem rozbicia w naszym narodzie jest zażydzenie.

„Nadmierna ilość Żydów — pisze „Czas” — jest niewątpliwie przyczyną nader wielu ujemnych zjawisk w naszym życiu narodowym, uniemożliwia ona racjonalną strukturę społeczną, wywiera ujemny wpływ na kulturę polską itd., ale twierdzenie, że Żydzi są również powodem skłócenia narodu polskiego, jest stanowczo przypisywaniem im jakiejś demonicznej niemal potęgi, a z drugiej strony stwierdzeniem przeraźliwego braku odporności narodu polskiego. Tak rozumować nie można. Nie Żydzi są winni naszemu rozbiciu, lecz my sami, nasze własne błędy”.

„Czas” nie docenia akcji Żydów w rozbijaniu społeczeństwa polskiego. Za każdą przeciwną partią klasową, za każdą działalnością między-narodową, za każdym ruchem rewolucyjnym i rozkładowym stali u nas Żydzi ze swymi potężnymi wpływami w prasie, w polityce, w literaturze, w finansach. Wystarczy tylko, by jakaś partia pozbyła się wpływu żydowskiej myśli lub żydowskiej inspiracji, by od razu zbliżyła się poglądami do drugiej, również odżydzonej.

A któż dzisiaj podtrzymuje lewicę (np. wybory w Łodzi), jak do ostatnich czasów podtrzymywał sanację? Gdyby nie poparcie Żydów, marksizm w Polsce przestałby szerzyć spustoszenia moralne w masach robotniczych.

Zażydzenie myślenia politycznego jest istotnie główną przeszkodą, utrudniającą konsolidację Polaków. Nie jest oczywiście przeszkodą jedyną.

Według „Robotnika”, rezolucja Str. Nar.

„jest programem faszyzmu hitlerowskiego typu, skierowanym przeciw demokracji oraz socjalnym postulatom chłopca i robotnika”.

Powiedział, co wiedział. Także sanacyjny „Kurier Poranny” zajmuje się uchwałami Rady, ale w płytkich jego komentarzach nie ma żadnej myśli, zasługującej na uwagę.

Czarny demon „Robotnika”

Prasa komentuje w dalszym ciągu uchwały Rady Naczelnej Str. Narodowego. P. Czapińskiemu strasznie się podoba podkreślenie kwestii żydowskiej.

„Główna, właściwie jedyna broń, to antysemitka demagogia. Żyd, Żyd, wciąż Żyd i tylko Żyd! Jest to czarny demon polskich dziejów”.

Jest to w każdym razie czarny demon socjalizmu. Nazywa się Karol Marks.

O kwestii socjalnej — pisze dalej „Robotnik” — przede wszystkim robotniczej (bezrobotce!!!) — nic. I po co? Wypędzić Żydów — będzie robota. To jest zaiste zdumiewające: stronictwo „narodowe” próbuje gdzieś niegdzie pozyskać robotnika („Praca Polska”), ale słowa nawet nie poświęcił masom bezrobotnych i napiętej sytuacji społecznej w ogóle. Ich los widocznie nie należy do zagadnień „politycznych” i „narodowych”.

Co za pretensje. W jednej rezolucji ma Rada Naczelna rozwiązać wszystkie problemy! Przeciwnie uchwały władz Stronictwa zapadają dość często, przeciętnie niedawno odbył się w Warszawie wielki zjazd działaczy wsi (uchwałili długą, gospodarczą rezolucję) istnieją prasa partyjna, wychodzą broszury, istnieją wreszcie program Stronictwa.

Rada Naczelna ujęła w swej rezolucji te sprawy, na które w obecnej sytuacji kładzie szczególną wagę.

Kwestię bezrobotnych nie rozwiąże się rezolucją, zawierającą różne, daleko idące żądania. Kwestia ta, podobnie jak inne, wiąże się ściśle z problemem polityki ogólnej i problemem rządu.

Chłop bratem Żydów...

Przemówienie żydowskich powodów cywilnych

Adw. żyd. Graubart z Łomży w swym krótkim przemówieniu podkreślał, iż przemawia jako obywatel polski, ale jednocześnie i jako Żyd. Powołując się na to, że pochodzi z Płocka, którego gmina żydowska będzie obchodziła w tym roku 70-lecie swego istnienia, pragnie stworzyć sugestię, iż Żydzi są współgospodarzami Polski. Poza okólnikami nie podaje ani jednego rzeczowego dowodu, uzasadniającego słuszność żydowskiego powództwa cywilnego.

Drugi żydowski powód cywilny, adw. Karniol z Warszawy, ubolewa, że w ciągu dwu dni u nikogo z 200 osób, które przewinęły się przez salę sądową, nie widać było odruchu współczucia i miłosierdzia dla zabi-

tego Zelika Jelenia. Wyraz współczucia padł tylko z ust prokuratora, jako stróża prawa Rzeczypospolitej.

Omawia rzekome dowody winy czte rech oskarżonych, przeciw którym Żydzi wnieśli powództwo.

Rozwodzi się nad podbudkami czynu oskarżonych — ideą wypędzenia żydowskich współmieszkańców Czyżewa, uważa, iż nierealna i niesprawiedliwa to idea. Nadejście dzień — marzy adwokat żydowski — w którym chłop polski pójdzie na cmentarz żydowski i tam na grobie b. p. Zelika Jelenia złoży różę z kolcami... — kończy swę przemówienie adw. Karniol przy akompaniamencie żywołowego śmiechu licznej rzeszy chłopskiej, wy pełniającej całą salę, która jednocześnie oklaskuje ten zwrot retoryczny...

Niema polsko-żydowskiej Ojczyzny

Przemówienie adw. Konrada Borowskiego

Pierwszy z polskiej ławy obrończej wygłosił godzinne przemówienie adwokat Konrad Borowski z Warszawy, polemizując w mocnych słowach z niczym nieuzasadnionymi roszczeniami żydowskiego powództwa cywilnego, którego przedstawiciel powoływał się na swoje polsko - żydowskie serce. Niema polsko - żydowskiej Ojczyzny i my. Polacy, nigdy nie zrozumie my takich zawiłych wywodów. Idea polsko - żydowskiego serca dowodzi Prostactwa myśli.

Przemówienia żydowskich powodów cywilnych odznaczały się bezgraniczną szczerością. Nie przyszliscie tu taj — woła adwokat Borowski pod adresem Żydów — jako rzeczniczy powództwa cywilnego, a tylko jako rzeczniczy narodu żydowskiego, walczącego z narodem polskim.

Wzłaliście, by zanieść różę czerwone na grób b. p. Zelika Jelenia, ale za pytuję, czy znieśliście różę na grób ś. p. Wacławskiego, ś. p. Grotkowskiego, ś. p. Wieśniaka, gdy wvrokami sądowymi stwierdzono, że Żyd ich zabił?

Nie odczuli adwokaci żydowscy — mówią dalej obrońca — powagi śmierci swęgo współbratymca, bo tą śmiercią prosto handlują, wskazują bez dowodów winy, że jeden z oskarżonych Polaków miał go dobić. Brak u-

miaru narodu żydowskiego zaznaczył się znowu na tym procesie w wywodach żydowskich.

Przechodząc do omówienia roli policji w Czyżewie w dn. 5 stycznia b. r., z bólem stwierdza, przypominając zeznania świadka woja Jakubskiego, iż niestety „brat bił brata”, a z tego cieszył się tylko ten trzeci..., a więc zadość, które chce panować w Polsce. (W tym miejscu przewodniczący przerywa obrońcy).

Charakteryzując na podstawie zeznań komisarza Hahna, dowódcy policji pomocniczej, i na podstawie dowodów rzeczowych, t. j. połamanych 4 karabinów, stwierdza, że zwarty szyk policyjny, występujący przeciwko tłumowi Polaków w Czyżewie, działał nie czym pancernik ludzkich ciał, jak ludzki tank rozbijał jarmarczną ludność. Te leżące tutaj, na stole sędziowskim, w charakterze dowodów, połamane na chłopach polskich kolby karabinów policyjnych winny być groźnym ostrzeżeniem, iż takich metod wobec ludności polskiej stosować nie wolno.

Zadośćuczynienie, o którym mówił prokurator, należy rozumieć w jednym tylko sensie, a mianowicie jako wyrok uniewinniający dla wszystkich w tej sprawie oskarżonych.

Spokojem i łagodnością winna działać policja

Przemówienie apl. adw. Stefana Niebudka

Aplikant adwokacki, Stefan Niebudka, rozpoczął przemówienie obrończe od stwierdzenia, iż ławę oskarżonych w tym procesie stworzyło nieo-

panowanie nerwów, brak spokoju, brak łagodności oraz serca ze strony władz bezpieczeństwa publicznego. W świetle zeznań komisarza Hahna,

Przez pryzmat kwestii żydowskiej Polityczna apolityczność „Ozonizacja” straży pożarnych

„Gazeta Polska”, omawiając, uchwały polityczne Stronnictwa Narodowego, uważa, że twierdzenie, iż Żydzi, aby odwrócić uwagę chłopów od miast i ich spolszczenia, popierają agitację usiłującą zwrócić dążenia chłopów wyłącznie ku kwestii agrarnej, „budzi najdalej idące wątpliwości”.

„Twierdzenie powyższe — pisze „Gazeta Polska” — jest typowym błędem, wynikającym z patrzenia na wszystkie sprawy przez pryzmat sprawy żydowskiej. Zdawałoby się, że jest rzeczą niezbicie ustaloną przywiązanie chłopów do ziemi i jego dążenie do tego przede wszystkim warsztatu pracy”.

Ponieważ poruszana tu sprawa stanowi jedno z najważniejszych nasyżych zagadnień społeczno-politycznych, uważamy za konieczne na zarzuty „Gazety Polskiej” odpowiedzieć.

Przede wszystkim parę słów o „patrzeniu przez pryzmat kwestii żydowskiej”. Nasi przeciwnicy stale robią nam zarzut, że sprawę tę przeceniamy, że zabarwiamy nią inne kwestie, że wszędzie doszukujemy się jej odbicia.

Nie należy jednak zapominać, że sprawa ta jest obecnie w Polsce najważniejszą. Żydzi nie są zwykłą mniejszością narodową, mieszkającą w naszym kraju. Są oni uformowanym, świadomym swoich celów narodem, zmierzającym do opanowania państwa i uczynienia zeń narzędzia swojej polityki. Walka z dążeniami żydowskimi jest równie ważna, jak ważną była walka z zaborcami, a wszak przez pryzmat tej walki patrzyliśmy kiedyś na wszystkie niemal nasze sprawy narodowe.

„Czas” w swej naiwności nazywa to „kompleksem niższości”, nie pomylna na to, do czego doprowadza niezrozumienie kwestii żydowskiej i obojętne patrzenie na postępy, jakie Żydzi robią w kraju.

Pomijamy klasyczny przykład rewolucyjnej Rosji i ograniczamy się do tego, co się dzieje obecnie we Francji.

„We wtorek przedrukowaliśmy w naszym „Dzienniku” odpowiedź znanego publicyście francuskiego, Henryka Bérauda, żydowsko-francuskiemu powieściopisarzowi, Józefowi Keselowi.

Béraud pisze, że we Francji „gdzie Żydzi stanowią zaledwie 2 proc. ludności, wydziały ministerialne, inaczej mówiąc, kierownicze dzwignie

państwa, znajdują się w 52 procentach w rękach funkcjonariuszy Izraelitów”. Pisze on dalej, że Żydzi traktują Francję „jak kraj podbity”. Ten Francuz, któremu „Czas” zarzuca również „kompleks niższości”, przypomina, że „autorem pierwszego przewrotu w Rosji był Kiereński, że promotorka rewolucji w Niemczech nazywała się Róża Luksemburg, że podżegacz rewolucyjny w Bawarii zwał się Kurt Eisner, w Austrii Otto Bauer, na Węgrzech Bela Kuhn, we Włoszech Claudio Treves, wreszcie w Katalonii — Mojżesz Rosenberg. A wszyscy ci niszczyciele ładu, razem wzięci, powołują się, jak i Leon Blum, na jednego tylko mistrza, który zwie się Karol Marx”.

Niech nam wolno będzie postawić pod adresem „Gazety Polskiej” jedno pytanie. Czy nie byłoby tak samo i w Polsce, gdyby nie nasza niestanna czujność na tym punkcie i patrzenie „na wszystkie sprawy przez pryzmat sprawy żydowskiej”?

Wprawdzie w Polsce „52 proc. kierowniczych dzwigni państwa” nie znajduje się w ręku żydowskim. Ale ile procent tych dzwigni znajduje się w ich ręku w handlu, przemyśle, finansach i t. d.? A jak się przedstawia procent ten w zawodach wolnych, lub w nieruchomościach miejskich? Na życie państwa nie można patrzeć wyłącznie pod kątem stanu posiadania w biurokracji. To pojęcie jest znacznie szersze i obejmuje całokształt stosunków w kraju, które dla bytu i przyszłości narodu z reguły są ważniejsze od zagadnienia maszyny biurokratycznej.

„Gazeta Polska” pisze, że „przywiązanie chłopów do ziemi i dążenie do tego przede wszystkim warsztatu pracy jest rzeczą niezbicie ustaloną”.

Nikt temu nie przeczył!

Ale jeśli głód ziemi nie da się w Polsce zaspokoić w całości, trzeba obrócić energię przeludnionej wsi na sprawę, którą byłaby z pożytkiem dla niej samej i dla kraju.

Taką sprawą jest kolonizacja miast i miasteczek, opanowanie ich przez ludność wiejską i nadanie im polskiego charakteru.

Chłop to rozumie, skoro pod wpływem naszej pracy w ciągu niespełna 2 lat powstało w Polsce kilkanaście tysięcy nowych polskich placówek po miasteczkach, placówek drobnych, nie mniej jednak dających jaki taki byt, licząc z rodzinami, paru set tysięcy bezrolnej i bezrobotnej ludności.

Każdy jednak proces społeczny musi się odbywać w określonej atmosferze ideowo-politycznej. Inaczej nie skupi się na nim potrzebnej ilości energii i uwagi mas. Żydzi to rozumieją lepiej od „Gazety Polskiej” i dlatego popierają agitację, zmierzającą do obrócenia całej uwagi chłopów na sprawę agrarną.

Na tej drodze zyskują podwójnie. Przede wszystkim osłabiają parcie na swoje placówki miejskie, po wtóre zaś, skupiają uwagę i energię masy chłopskiej na sprawie, która nie rozwiązuje w dostatecznej mierze potrzeb przeludnionej wsi. Skupianie zaś uwagi i energii mas na sprawach, których rozwiązanie nie zaspokaja potrzeb, musi powodować rozgoryczenie i niebezpieczny ferment rewolucyjny, przy którym łatwiej jest ująć w swoje ręce „kierownicze dzwignie państwa” i dokonać ostatecznego „podboju kraju”.

Czy nie mamy przeto racji, patrząc na tę sprawę przez „pryzmat kwestii żydowskiej”?

Spuścizna po B. B. kością niezgody w O. Z. N.

Głucho i cicho jest w O. Z. N. w Wilnie, jeśli chodzi o jego stronę organizacyjną. Rekrutowanie do szeregów odbywa się po cichu, za pomocą usilnego namawiania, a entuzjastycznych akcesów do nowego obozu zupełnie zbrakło.

Natomiast prasa sanacyjna po zjeździe O. Z. N. w Wilnie w dn. 19 ub. m., na tle przemówienia dyr. Barańskiego, zrozumianego w sensie, iż dawnym członkiem B.B.W.R. wstąpił do Obozu Zjednoczenia jest zamknięty,

zaczęła się nawzajem oskarżać o popełnione błędy.

Wprawdzie dyr. Barański wytłuma czył, iż nie miał na myśli wszystkich dawnych członków BB. i że tylko z powodu całkowitego „zdepopularyzowania” BB. trzeba zrobić dużą czystkę w szeregach, tym nie mniej z tego powodu, przy tworzeniu nowej organizacji, powstały kwasy.

Bo któż są ci, którzy weszli do O. Z. N. w Wilnie? Wszystko to są dawni działacze i członkowie B.B.W.R. Szereg więc osób z pośród nich owe zastrzeżenie przyjęło do siebie.

Chcąc sytuację naprawić, „Kurier Wileński”, wyraźnie popierający pik. Koca, twierdzi, iż winą „niesmaku”, jaki po sobie pozostawiło BBWR. w Wilnie, był udział w nim działaczy przyjezdnych. Dzięki to nim, zdaniem tego pisma, szereg działaczy miejscowych, biorących udział w Bloku, niesłusznie straciło na popularności. Kogo ma na myśli pismo, określające pod mianem „przyjezdnych działaczy” tych, którzy „umieli ze sobą porozumieć miejscowe społeczeństwo” — wszystkim wiadomo.

Ci przyjezdni — to w pierwszym rzędzie były sekretarz B.B.W.R. p. Birkenmayer, późniejszy Szef Bezpieczeństwa w Wilnie, osławiony z licznych procesów narodowców, w których, występując jako główny świadek oskarżenia, został całkowicie skompromitowany.

Na tegoż p. Birkenmayera mówiac o szkodliwej działalności BB., już niedwuznacznie, ale całkiem jasno wskazuje „Słowo”. I p. Cat i dr. Brokowski, jeden z głównych działaczy BB., a obecnie O.Z.N. wymieniają p. Birkenmayera, jako tego, który tak „osławił” działalność Bloku.

Zrozumiałe jest, że nikt nie chce się przyznać do „niesmacznej” dzia-

łalności i najłatwiej w takich wypadkach zwać winę na osoby nieobecne. Społeczeństwo wileńskie nie może tylko zrozumieć, dlaczego przed tym osobą p. Birkenmayera stanowią netykalne tabu i każda wzmianka w prasie narodowej nieprzychylna dla p. Birkenmayera wywoływała o burzenie i głosy protestu w prasie sanacyjnej.

W ten sposób przy ratowaniu „honoru” działaczy BBWR ofiarą, zresztą nie przeczymy, że zasłużoną, padł b. dyktator Bloku w Wilnie.

Trzeba było jednak poradzić coś i z „sobiepanami”, owymi „liberalami”, nie mającymi żadnej ideologii, jak twierdził p. Dog w „Kurierze Wil.”, a którzy „wyprostowani, jak na murstrze” już zgłosili swój akces do Obozu Zjednoczenia i z otwartymi ramionami zostali tam przyjęci.

Wyjście i tu znalezione. By uspokoić owych „sobiepanów”, bez których O.Z.N. nie może się obejść, gdyż w ogóle przestałby istnieć, „Kurier Wileński” wynalazł „zasadę terytorialności”. Grzeszyliście — przyznajcie — popełnialiście różne błędy, chodziliście różnymi ścieżkami, ale dlatego, że nie umiano z was wydobyc elementów wartościowych, a lada przybył z centrum Polski wspólne wasze poglądy na różne sprawy, związane z miejscowym terenem, obracali w niwecz. „Naruszono w ten sposób zasadę terytorialności, której triumfem była Litwa Środkowa”.

W ten sposób z nod szumnych hasel konsolidacji całego narodu, wydobyl się na światło dzienne cień głoszonych przez długie lata przez „Kurjer Wileński”, a ostatnio skrętnie ukrywanych hasel federalistycznych.

Zasadę terytorialności, według tegoż pisma, ma gwarantować dyr. Ba-

dowym” (orzeczenie Starosty z dn. 28 września 1935 r.).

Łatwo się domyślić, iż „podburzania ludności przeciw władzom państwowym i samorządowym” w remizie strażackiej dopuszczano się naturalnie Stronnictwo Narodowe....

Kiedy zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciebłowicach wniósł odwołanie od decyzji, zawieszającej jego działalność, do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, przynajmniej, że „odbyło się raz zebranie Stronnictwa Narodowego w remizie, ale Zarząd jedynie udzielił sali na to zebranie, nie zajmując się jego organizacją”, a dalej „wśród wielu powodów, przemawiających za utrzymaniem straży w Ciebłowicach, powinien przemawiać także i wzgląd na bliskość położenia Ciebłowic od Spały, to jednak Urząd Wojewódzki w Kielcach, strzegąc „apolityczności” straży pożarnych, nie uznał nawet tego argumentu spalskitgo i odwołania nie uwzględnił, uzasadniając, że:

„1) Zostało stwierdzone, iż w remizie ochotniczej straży pożarnej w Ciebłowicach odbywały się zebrania polityczne za zgodą Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej. Postępowanie to jest sprzeczne ze statutem Ochotniczej Straży Pożarnej, który w par. 3 wyraźnie oznacza cele stowarzyszenia. Działalność zatem Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciebłowicach w tym kierunku należy uznać za wykrócenie jej działalności poza ramy statutowe.

2) Istnienie ochotniczej straży pożarnej w Ciebłowicach nie jest konieczne, ponieważ w pobliżu Ciebłowic znajdują się dwie ochotnicze straże pożarne, a to we wsiach Białołęka i Smardzewice, skutkiem czego należyte bezpieczeństwo na wypadek pożaru jest zapewnione”.

Wiadomo, s t a t u t dla organizacji społecznej — święta rzecz.

Nie sądzimy, aby w krótkim okresie czasu w Urzędzie Wojewódzkim nastąpiła na tę sprawę zmiana poglądu, przeto należałoby się spodziewać, że władze nadzorcze zainteresują się przytoczonym przez nas zebraniem prezesów i naczelników straży pożarnych z całego powiatu opoczyńskiego. Strach pomyśleć, ileż się posypie orzeczeń zawieszających działalność straży pożarnych za „postępowanie sprzeczne ze statutem Ochotniczej Straży Pożarnej”. Oczywiście oko nadzoru wojewódzkiego nie ominie też i przewodniczącego tego zebrania, samego p. starosty Bielawki.

Straże pożarne muszą być nietylko ze względów statutowych, ale z natury swej, instytucją nawskroś apolityczną i bezpartyjną.

„Ozonizować” ich nie potrzeba.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

rański, jako wybitny znawca miejscowych stosunków.

O tym, jak dyr. Barański „zna” miejscowe stosunki, może świadczyć wśród wielu jeden szczegół. P. Barański jest dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. W Izbie tej nieomal wszystkie wyższe stanowiska są obsadzone przez Żydów. Polityka Izby dzięki temu stała się tak wyraźnie filosemicką, iż wywołuje ciągle protesty kupiectwa polskiego.

Jeśli to ma być „znawstwem” miejscowych stosunków, to jak pogodzi p. Barański politykę życia gospodarczego w Wilnie, stanowiącą podstawę życia miejscowego społeczeństwa, z polityką organizacyjną obozu, który wypiera się Żydów i ma konsolidować społeczeństwo polskie.

Te sprzeczności w hasłach i czynach są tak jaskrawe, iż złudzenia co do nowego obozu w Wilnie stają się coraz bliższe i coraz bardziej ukryte.

Z. K.

Neofici i naród

„Nasz Przegląd” cytuje z krakowskiego „Głosu Narodu” kilka zdań na temat neofitów:

„Pozykanie szczerze dla Kościoła jest pozyskaniem go także dla narodu. Świadczy o tym sama prasa żydowska. Niech więc polskie środowisko, w którym się neofita znajduje, postara się także o najskuteczniejsze duchowe zjednoczenie go na zawsze z polskim narodem”.

Pierwsze zdanie jest oczywistym błędem. Należy powiedzieć: „Pozykanie szczerze dla Kościoła może być pozyskaniem go także dla narodu”. Może, ale nie musi być. Kładziemy przy tym akcent na przymiotnik „szczerze”. Otóż ta szczerść musi się wyrazić w sposób przekonujący.

Nie można negować, że przez chrześc., a raczej przez współżycie — na skutek chrztu — z narodem polskim, przez przejście się jego tradycją i jego uczuciowością, wreszcie przez pracę dla tego narodu — może neofita stać się Polakiem. Takie fakty były. Ale jakże trzeba być wobec nich ostrożnym! Ileż szkody może przynieść zbytnia z naszej strony „łatwowierność”. Pewniejszą gwarancją dają dopiero dalsze pokolenia.

Pozostaje ponadto sprawa druga: Czy w obecnych zwłaszcza czasach takie przejścia w większej ilości są pożądane? Przecież chodzić nam musi o zachowanie naszej indywidualności duchowej, naszej swoistej, na pniu plemiennym zaszczonej kultury, nawet naszego odrębnego typu fizycznego. Nie jest to „rasizm”, ale naturalne zamiłowanie w tym, co jest naszą osobowością historyczną. Musimy strzec jej przed zepsuciem.

Jest jeszcze sprawa trzecia: o ile ci nowi Polacy powinni być dopuszczani do „rządu dusz” w narodzie i do kierowania jego losami. Ogłasza obecnie p. Mateusz Mieses w prasie żydowskiej monografię spolszczonych rodzin neofickich. Publikacja to bardzo pożyteczna, gdyż dowiadujemy się z niej, jak wielki wpływ od czasu rozbiorów mieli na dzieje myśli i polityki polskiej neofici. Teraz będzie nam łatwiej zrozumieć różne błędne koncepcje i niefortunne działania w ciągu XIX wieku „na rachunek Polski”. A na przyszłość musimy z tych doświadczeń wysnuć odpowiednie wnioski.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzienn. Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową

miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.)

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Strzyżka poczt. Nr. 246.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciałamowy Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy) o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kalendarze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się ca oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenia 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się